37/4

MŁODY OBYWATEL

Warszawa, r. 1936 (?)

192

Ilustrowany miesięcznik
poświęcony życiu
Marszałka Józefa Piłsudskiego

GDY MARSZAŁEK BYŁ ZIUKIEM



JÓZEF PIŁSUDSKI I JEGO BRAT BRONISŁAW W WIEKU DZIECINNYM.

Zanim stał się największym człowiekiem na przestrzeni dziejów naszych, — mężem, którego Mickiewicz zapowiedział w proroczych słowach: „Na trzech stoi koronach, a sam bez korony", — wskrzesicielem i twórcą państwa polskiego, — zanim Legenda owiała Jego życie genjalne, był — jak i wy — dzieckiem, moi przyjaciele.

Urodzony w Zułowie dn. 5 grudnia 1867 r. z ojca Józefa Wincentego Piotra Piłsudskiego i matki Marji Billewiczówny, właścicieli Poszuszwi, Teneń, Adamowa, Zułowa, jak sam o sobie pisze: „długo nie zaznał żadnej troski o materjalne rzeczy, a że rodzeństwo było liczne, rodzice byli dobrzy i serdeczni, więc dzieciństwo swe mógłby nazwać sielskiem i anielskiem. Mógłby, gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt który sępił czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki, głęboko wżerał się w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 roku".

To też mały Ziuk (tak nazywano Marszałka w domu rodzicielskim) nie zaznał beztroskiego dzieciństwa dzieci wolnych. Mimo żywego temperamentu, mimo naturalnych skłonności dziecka do śmiechu i zabawy mimo pięknych okolic Zułowa nad Merą położonych Józef Piłsudski zaczynał życie smutno i posępnie.

Patrjotyzm dworu żułowskiego nie mógł się pogodzić z przemocą najeźdźcy. *„Matka* — pisze Marszałek — *nieprzejednana patrjotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogami ojczyzny". Wpajała przytem przeświadczenie, „że tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem".*

Ojciec był komisarzem cywilnym Rządu Narodowego na Żmudzi w roku 1863. Stanowisko to mówi samo za siebie. Stosunek do wrogów był dumny i wyniosły. Moskala, najwyższego nawet urzędnika, nie przyjmowano w domu państwa Piłsudskich. Nic tedy dziwnego, że mały, dziesięcioletni Ziuk marzył, że jak podrośnie, jak będzie miał 15 lat, wypędzi Moskali z pobliskiego Podbrodzia. I nic dziwnego, że z rozpalonemi oczami słuchał opowiadań matki o bitwach powstańczych, o Kościuszce i uwielbionym Napoleonie.

Tymczasem na dom państwa Piłsudskich spadł cios, który wywrócił na nice podstawy dotychczasowego bytu. Ojciec Marszałka był gospodarzem nowoczesnym, uprzemysłowił majątek, — i oto w lipcu 1874 r. Zułowo spłonęło doszczętnie. Ziuk wówczas dobiegał lat siedmiu.



MARJA Z BILLEWICZÓW PIŁSUDSKA, MATKA MARSZAŁKA. U JEJ STÓP KAZAŁ MARSZAŁEK ZŁOŻYĆ SWOJE SERCE. (Photo - Plat)

Państwo Piłsudcy przenieśli się na stałe do Wilna. Zaczęły się kłopoty pieniężne, trzeba było spłacać pożyczki zaciągnięte na uprzemysłowienie Zułowa, wierzyciele trapili, atmosfera stawała się niespokojna, nerwowa, jak zwykle w obliczu całkowitej ruiny. W r. 1877 Ziuk złożył egzamin do pierwszej klasy gimnazjum w Wilnie.

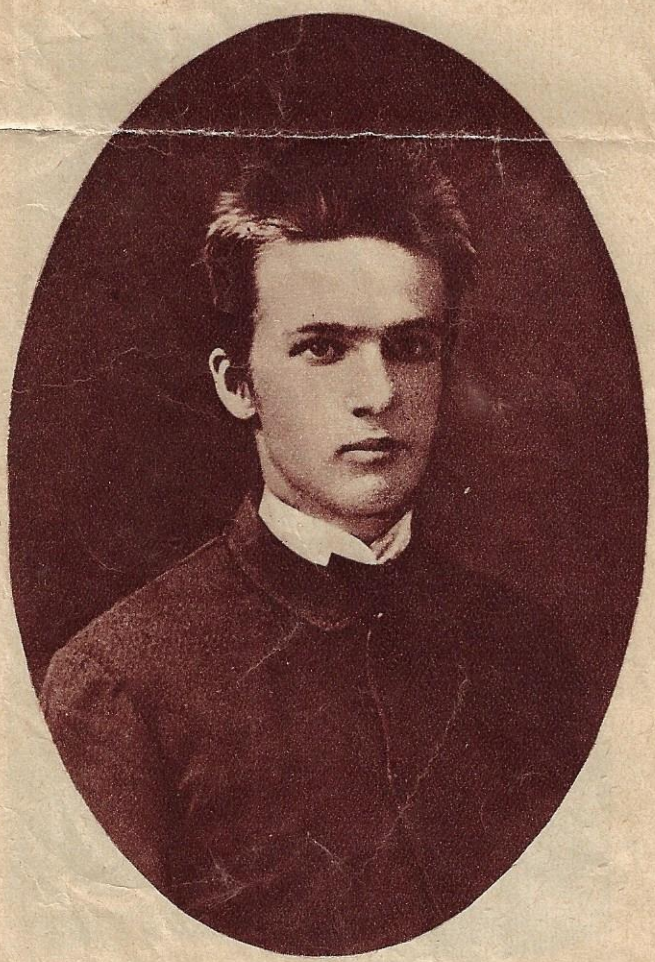
Niepodobne były jego lata szkolne do waszych, moi przyjaciele. Po roku 1863, zwłaszcza na Litwie, okropnie prześladowano młodzież polską. Rząd, mając na celu całkowite wynarodowienie Polaków, zmuszał młodzież szkolną do mówienia po rosyjsku, szpiegował ją, szykanował, obrażał uczucia narodowe. Ziuk, zetknąwszy się z Moskalami, został oszołomiony. Palił go wstyd, i upokorzenie z powodu deptania godności osobistej młodzieży, więc buntował się, przeciwstawiał zakazom carskim, nie bacząc na konsekwencje. Na balu gimnazjalnym z okazji koronacji cesarza nie był obecny, choć go wyznaczono imiennie. W dniu imienin następcy tronu nie ucałował krzyża podsuniętego mu przez popa. Zato w polskie święta narodowe zostawał w domu, mimo nakazów i napomnień nauczycieli.

To też w rejestrze uczniowskich wykroczeń niejednokrotnie figurowało nazwisko Ziuka, karanego karcerem to za nieoddanie honorów jene-



OJCIEC MARSZAŁKA, JÓZEF PIOTR WINCENTY PIŁSUDSKI, KOMISARZ RZĄDU NARODOWEGO NA ŻMUDZI W ROKU 1863. (Photo - Plat)

rał-gubernatorowi lub dyrektorowi gimnazjum, to za rozmawianie po polsku.



PRZYSZŁY I MARSZAŁEK POLSKI JAKO UCZEŃ, W WILNIE W R. 1883.

W takich warunkach za sprawą Ziuka i Bronisia Piłsudskich oraz kolegi Przegalińskiego przy I gimnazjum w Wilnie powstaje tajne kółko młodzieży pod nazwą „Spójnia", mające na celu pogłębienie uczuć patrjotycznych i rozszerzenie widnokręgów przez czytanie dzieł zakazanych policyjnie, które następnie na zebraniach omawiano. W „Spójni" piętnastoletni Ziuk szukał środków do walki z najazdem, rozczytując się w zakazanej przez rząd carski literaturze społeczno - politycznej. Już może w „Spójni" rodziły się pierwsze marzenia o organizacji mas.

I w trakcie tej pracy pada cios straszny. Dnia 2 września 1884 roku umiera matka, ta matka, którą tak bezprzykładnie ukochał, że w pół wieku potem, na łożu śmierci, już jako Pierwszy Marszałek Polski, miłujące serce synowskie kazał jej zwrócić na wieki.

Ze śmiercią matki i złożeniem egzaminów maturalnych w roku następnym kończy się okres dzieciństwa i pierwszych lat młodzieńczych.

Przed Ziukiem świat stał otworem. Wiele dróg prowadziło do osobistego szczęścia, lecz Ziuk nie wybrał z nich żadnej. Wszedł w gąszcz życia, z nadludzkim wysiłkiem wyrąbując sobie własną drogę... Drogę, którą poprowadził naród z domu niewoli do wolnej ojczyzny.

A. Dzięciołowski.



ZUŁÓW — MIEJSCE URODZENIA MARSZAŁKA.

PRACA PODZIEMNA

Z całą pewnością powiedzieć można, że ludzie genjalni, wielcy wodzowie i mężowie stanu zjawiają się zawsze w krytycznych okresach dziejów ludzkości. Schyłek republiki rzymskiej obfitujący w ostre zatargi wewnętrzne, wydał Juljusza Cezara, przeżycie się form feodalizmu we Francji, zakończone wielką rewolucją francuską dało światu Napoleona, a w ogólnym kryzysie polityczno - społecznych końca ubiegłego wieku i początku w. XX-go dojrzewał i na wodza wyrastał Józef Piłsudski, którego rola historyczna i wysiłek osobisty nie mają równego w dziejach. Bo kiedy tamci dążyli do swych celów, mając do dyspozycji gotowe środki: armję i teren działania — ojczyznę, Marszałek Piłsudski, syn rozbrojonego narodu, musiał najpierw nietylko stworzyć z niczego polską siłę zbrojną, lecz również obudzić w narodzie gotowość do czynu orężnego, żeby Polska znów stała się Państwem.

Bogate, wewnętrzne życie wielkich ludzi, zwłaszcza w początkach, gdy nie zaznaczy się jeszcze wyraźnym śladem w życiu zbiorowem, dla otoczenia jest zagadką. Któż podejrzewał w poruczniku Napoleonie Bonaparte przyszłego cesarza Francji? Nie często zdarzał się Sulla, który w wysmukłym młodzieńcu, Juljuszu Cezarze, obawiał się nie jednego, lecz stu Marjuszów. Tak samo było z Ziukiem Piłsudskim.

Ziuk po skończeniu gimnazjum wyjechał do Charkowa. Nie podobało mu się nowe, obce środowisko. Mimo to wziął udział w demonstracji studenckiej i po roku opuścił Charków, myśląc o przeniesieniu się na dalsze studja do Dorpatu. Tymczasem zaszedł wypadek, który miał ogromny wpływ na przyszłe koleje Ziuka. Starszy brat Bronisław studjował podówczas w Petersburgu; nawiązał tam kontakt z miejscową młodzieżą rewolucyjną i w r. 1887 został skazany na 15 lat katorgi za okazanie pomocy w nieudałym zamachu na cesarza Aleksandra III-go. Ziuka,

podejrzanego o związek ze spiskowcami, skazano na 5 lat zesłania do wschodniej Syberji. Musiał więc, zamiast studjów, przejść teraz szkołę cierpienia powstańców polskich od czasu konfederacji barskiej aż po rok 1863. Jak cierpieli zesłańcy, niechaj zaświadczą słowa Marszałka, gdy wspomina bunt w więzieniu irkuckiem, wywołany znęcaniem się nad nimi władzy więziennej:

„Żołnierze, jak wściekli, rzucili się ku nam z podniesionymi karabinami. Byliśmy skupieni w kącie między piecem a ścianą, ja stałem w pierwszych szeregach. Podniosłem oczy, nademną była kolba karabinowa. Odsunąłem ją ręką, kolba ześlizgnęła się po czole, lecz w tej chwili otrzymałem kolejne uderzenie kolbą po drugiej stronie głowy, potem drugie, trzecie... Krew zalała mi oczy, zachwiałem się na nogach, w głowie mi się zakręciło... Upadłem. W chwili, gdym się przewracał, żołnierze odskoczyli od nas, był to efekt rzuconej z tylnych naszych szeregów poduszki, która upadła przy mnie. Po chwili zemdlałem, słysząc jeszcze narazie jakiś jęk, nie wiem czy z moich, czy innego kolegi ust wydarty... Co dalej było — nie wiedziałem".

W następstwie buntu zesłańcy uzyskali pewne ulgi, ale oddani zostali pod sąd i skazani na więzienie od pół roku do trzech miesięcy. Więzienie to Józef Piłsudski odsiedział w Kireńsku, w pierwszem miejscu swego zesłania, odległem o 1000 km. od Irkucka. Pierwszą dobę kary spędził w celi, podczas czterdziestostopniowego mrozu, „w której przez szczeliny widać było gwiazdy". Po dwu i pół letnim pobycie w Kireńsku, przeniesiono Ziuka na resztę kary do Tunki. Tu znalazł łagodniejsze warunki egzystencji, tu spotkał starego powstańca, Bronisława Szwarca, polskich rewolucjonistów z partji robotniczej „Proletarjat", z nimi prowadził rozmowy o konieczności walki wyzwoleńczej — i rezultat był ten, że po pięciu latach Ziuk wracał z wygnania do Wilna, jako 24-letni mężczyzna z nowemi planami — nieustępliwej bezwzględnej walki z najeźdźcą.



ZDJĘCIE Z CZASÓW ZESŁANIA NA SYBERJĘ.



STAW W PIKILISZKACH W OSADZIE ŻOŁNIERSKIEJ MARSZAŁKA.

Teraz już całkowicie poświęcił się sprawie. Wierząc, że jedynie zbrojny ruch masowy doprowadzić może do celu, wstąpił do tworzącej sie podówczas Polskiej Partji Socjalistycznej i wkrótce stanął na jej czele. Został redaktorem nielegalnie wychodzącego pisma, „Robotnika" który najpierw redagował w Lipniszkach, w W[illegible]nie, a potem w Łodzi. Sam pisał artykuły, sam był zecerem, maszynistą i kolporterem pisma. Nie mieszkał już pod własnem, lecz pod przybranem nazwiskiem. Ścigano go, szpiegowano do tego stopnia, że sypiał w wagonach kolejowych, rozwożąc po Polsce czasopismo, nawołujące do walki z carskim rządem o wyzwolenie Narodu. W lutym roku 1900 został aresztowany wraz z żoną w Łodzi, przy pracy nad wykańczaniem 36-go numeru „Robotnika". Przewieziono go do Warszawy, do najsroższego więzienia, t. zw. X-go pawilonu warszawskiej Cytadeli. P. P. S. nie mogła się pogodzić z tym stanem rzeczy, rozumiała, że rola Józefa Piłsudskiego, jako wodza ruchu niepodległościowego, jest dla sprawy niesłychanie doniosła. Postanowiono więc ułatwić mu ucieczkę. Piłsudski udawał w więzieniu obłąkanego po to, aby przeniesiono go do szpitala, skąd ucieczka byłaby możliwsza. Udawanie sprawiło, że przy pomocy intendenta X-go pawilonu Siedielnikowa, Gintry - Paszkowskiej oraz lekarza psychjatry Szabasznikowa przewieziono go do szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, skąd wprowadzony przez partję dr. Władysław Mazurkiewicz, niedawno zmarły profesor uniwersytetu warszawskiego, uprowadził więźnia w czasie konsultacji. Nad całością niezwykle ryzykownej akcji czuwał Aleksander Sulkiewicz.

Andrzej Trzaska.

JULJAN EJSMOND.

DO KOMENDANTA

Cześć Ci i chwała, Wielki Brygadjerze,
Za czyny Twoje i za słowa Twoje, —
Za to, że na Twój zew nasi żołnierze
Poszli na boje,
Że wywalczyły Polsce dzień wyśniony
Szare Legjony....

Iżeś uzdrowił tęskniących do mroków
I miłujących pęta i kajdany,
Żeś nam zapalił śród chmur i obłoków
Przedświt różany,
Gdy cała Polska w niewoli gnuśniała,
Cześć Ci i chwała!...



NA POZYCJACH I BRYGADY W ROKU 1915.

WALKA O POLSKĘ

Właśnie po słynnej ucieczce z więziennego szpitala św. Mikołaja w Petersburgu (dziś Leningrad) Piłsudski, osiadłszy w 1901 roku na stałe w zaborze austrjackim w Krakowie, gdzie społeczeństwo polskie miało pewne swobody polityczne, — podjął dalszą pracę nad rozwojem i wzmocnieniem stronnictwa rewolucyjnego, z którem się związał, t. zw. Polskiej Partji Socjalistycznej (P. P. S.). Doszedł do przekonania, że potęgę Rosji, którą uważał za głównego wroga Polski, będzie można złamać przez wywołanie rewolucji socjalnej i rozsadzenie jej od wewnątrz. A trzeba wiedzieć, że w Rosji oddawna istniały bardzo silne organizacje rewolucyjne, stanowiące w owym czasie poważną siłę, z którą można się było liczyć. Przewidując zatem wy-



MARSZAŁEK ZE SWOJĄ KASZTANKĄ PODCZAS PIERWSZYCH BOJÓW LEGJONOWYCH.

buch rewolucji w Rosji, Piłsudski, który obecnie stał się istotnym wodzem P. P. S., główny wysiłek włożył w ubojowienie swego stronnictwa, przez co chciał stworzyć gotową na każdą potrzebę pełnowartościową siłę zbrojną.

Zamierzeniom Piłsudskiego sprzyjała sytuacja polityczna, w jakiej znalazła się Rosja. Właśnie na lata 1902/3 przypada wzmożenie wrzenia wewnętrznego, które ogarnia Rosję europejską. Wybuch rewolucji zbliżał się nieodwołalnie. A z drugiej strony nieporozumienia między Rosją a Japonją stają się tak poważne, że wybuch wojny na Dalekim Wschodzie staje się pewny. Ostatecznie prawie jednocześnie wybucha rewolucja w Rosji oraz wojna rosyjsko-japońska.

Chwila zdawała się opatrznościową dla planów Piłsudskiego, zmierzających coraz wyraźniej do stworzenia organizacji, mogącej wzniecić powstanie polskie na tyłach Rosji, która zajęta była wojną w Azji, a osłabiona rewolucją wewnętrzną.

Istotnie walka wybucha. Występują do niej na rozkaz Piłsudskiego uzbrojeni w krótką broń i materjały wybuchowe bojowcy, którzy pojedyńczo lub małemi „lotnemi" oddziałkami z kilku ludzi dokonywali napadów na urzędy rosyjskie, na wysoko postawione osobistości, na posterunki policji, żandarmerji, a nawet wojska. W ten sposób Piłsudski chciał przeszkodzić, a przynajmniej utrudnić mobilizację Polaków do wojska rosyjskiego na Daleki Wschód. Niekiedy organizował on większe akcje, staranniej przygotowane, które były już formalnemi bitwami, jak to miało miejsce na placu Grzybowskim w Warszawie, pod Rogowem czy Bezdanami. Walkę te prowadzi przez parę lat, bo do 1908 roku. Nie jest to wojna regularna i nie partyzancka, ale zupełnie swoista — rewolucyjno-bojowa. Trzymała ona władze rosyjskie w postrachu, niepokoiła je na każdym kroku, ale nie mogła dać zwycięstwa, zwłaszcza, że Rosja w końcu złamała u siebie rewolucję, a wojnę z Japonją, choć przegraną, też ukończyła. Ofiarny wysiłek bojowców Piłsudskiego stawał się coraz bardziej przysłowiowem porywaniem się z motyką na słońce i wreszcie musiano walkę przerwać.

Wszakże Piłsudski i jego ludzie nie zaniechali zamiarów wznieсenia jej w przyszłości, przy pierwszej nowej nadarzającej się sposobności. Jednak z doświadczeń minionej t. zw. rewolucji Piłsudski doszedł do wniosku, że wznowioną kiedyś walkę trzeba będzie prowadzić w inny sposób, raczej na wzór wojen regularnych i że w związku z tem trzeba będzie inaczej się do niej przygotować.

Nową formą organizacji już wojskowej stał się założony w połowie 1908 roku przez ucznia



JAK LEGJONIŚCI URZĄDZALI SOBIE ŻYCIE W POBLIŻU POZYCYJ BOJOWYCH NA WOŁYNIU W R. 1916.

i przyjaciela Piłsudskiego, wtedy studenta Politechniki Lwowskiej — Kazimierza Sosnkowskiego— Związek Walki Czynnej (Z. W. C.).

Dzięki tej inicjatywie, rok 1908 stał się przełomowym w historji naszego ruchu niepodległościowego. I tym razem sytuacja międzynarodowa sprzyjała tym poczynaniom. Zatarg i wojna na Bałkanach wywołały nieporozumienie między dwoma państwami zaborczemi — Austrją i Rosją, które rościły pretensje do wpływu na wypadki, współzawodnicząc ze sobą. Zarysowywać się zaczęła poważnie możliwość wojny rosyjsko-austrjackiej, a więc okoliczność niezmiernie doniosła dla planów powstańczych Piłsudskiego.



BRYGADJER PIŁSUDSKI Z KPT. STACHIEWICZEM W JEDNYM Z PRZEMARSZÓW W ROKU 1916.

Związek Walki Czynnej, stworzony na wzór organizacyj wojskowych przygotowywał kadry oficerskie i podoficerskie dla przyszłej armji powstańczej. Powstają więc tajne szkoły wojskowe, w których wykładają dawni bojowcy z Piłsudskim na czele. Konspiracyjny Z. W. C. rozwija się szybko, a wkrótce ujawnia się w zaborze austryjackim t. zw Galicji, gdzie mieliśmy więcej swobody, w postaci Związków Strzeleckich. Prawie jednocześnie powstaje podobna organizacja t. zw. „Armja Polska", której odpowiednikiem jawnym stały się Drużyny Strzeleckie. Obie organizacje rozwijają się równolegle, urządzając nieraz wspólne ćwiczenia, któremi czasem kieruje sam Piłsudski.

Choć wojna rosyjsko-austrjacka nie wybuchła, jej możliwość w dalszym ciągu istniała. To też Piłsudski i jego strzelcy przygotowują się energicznie. Organizacje strzeleckie rozwijają się wspaniale, zwłaszcza w Galicji. Natomiast w zaborach rosyjskim i pruskim strzelcy organizują się konspiracyjnie, ogarniając siecią tajnych związków wojskowych wszystkie niemal ośrodki, gdzie tylko młodzież polska znajdowała się w większych skupieniach. Wyszkoleni instruktorzy prowadzili pracę wśród ludu wiejskiego oraz robotników. W ten sposób przekonanie, że tylko siłą zorganizowaną na wzór wojska regularnego da się podjąć znów walkę, stało się powszechne dla całego obozu niepodległościowego.



BRYGADJER PIŁSUDSKI ZE SWOIM SZTABEM NAD STYREM.

Rok 1912 przynosi bardzo doniosłe zdarzenie, gdyż na czele Z. W .C. staje oficjalnie jako Komendant Główny Józef Piłsudski, a obie organizacje strzeleckie zmierzają coraz bardziej do całkowitego połączenia. Pracę tę ułatwia t. zw. Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która miała z chwilą przewidywanego wybuchu wojny stać się niejako Rządem Narodowym. Powołany jednocześnie do życia Skarb Wojskowy gromadził pieniądze na zakup karabinów i amunicji, na urządzanie kursów wojskowych i t. p.

W wirze gorączkowej pracy zastaje nas rok 1914.



WÓDZ LEGJONÓW W OKOPACH. (fot. W. Brzozowski)

Wojna narodów, o którą modlili się nasi Wieszczowie, a na którą liczyli tylokrotnie nasi Wodzowie — nadchodziła wielkiemi krokami. Wreszcie w lipcu tego pamiętnego roku wybucha wojna serbsko - austrjacka. Zbliżają się wojny austrjacko - rosyjska i niemiecko - rosyjska, które miały niebawem pociągnąć na arenę wypadków wojennnych Francję, następnie Anglję, a wreszcie inne państwa europejskie i świata całego.

Zgodni dotąd w gnębieniu Polski trzej zaborcy, skłóceni ze sobą, występują do śmiertelnej walki, która ma się stać dla nich zgubną.

Przewidywania Piłsudskiego okazały się trafne, kiedy twierdził, że „jedynie miecz waży dziś coś na szali losu narodów" i kiedy z takim uporem gotował się do tej wojny. W przeddzień wypowiedzenia tych wielkich wojen łączą się ostatecznie Związki i Drużyny Strzeleckie. Piłsudski, wyzyskując pewną przychylność Austrji, postanowił wystąpić najpierw przeciwko najpotężniejszemu wtedy wrogowi — Rosji, której upadek przewidywał już wówczas. Ogłasza więc mobilizację strzelców do Krakowa, gdzie zbierają się tysiące młodzieży. W dniu 3 sierpnia powstaje słynna kompanja kadrowa, którą Piłsudski przeznaczył na czołowy oddział, który miał pierwszy ruszyć na wroga, w awangardzie armji strzeleckiej.

„Zaczynam wojnę przeciwko Rosji, ale skończę ją przeciw Niemcom" — powiedział Piłsudski do swoich zaufanych. Były to prorocze słowa!

O świcie 6-go sierpnia „kadrówka" przekroczyła granicę rosyjską pod Michałowicami. Za nią ruszają następne kompanje i bataljony. Dnia tego padły pierwsze strzały. Rozpoczęła się wojna powstańcza!

Tak się ziściła ciężka praca Piłsudskiego i jego ludzi, którzy tyle umiłowania i duszy włożyli w przybliżeniu tej chwili. Na ziemiach polskich po 50 latach od ostatniego powstania zbrojnego pojawił się żołnierz polski, skupiony dookoła własnego narodowego znaku.

Za Piłsudskim i jego czynem opowiedziało się całe społeczeństwo polskie zaboru austrjackiego, dając mu moralne i materjalne poparcie. Natomiast ludność zaboru rosyjskiego, a zwłaszcza jego części — Królestwa Polskiego, wprowadzona w błąd i zdezorjentowana ułudną odezwą do Polaków naczelnego wodza wojsk rosyjskich, wielkiego księcia Mikołaja, dającą Polakom słabe nadzieje na utworzenie w ramach Rosji autonomicznego państwa, zachowała postawę wyczekującą. Wreszcie Polaków zaboru pruskiego, nastawionych wrogo do Niemiec, nie umiejących pojąć dalekowzrocznej polityki Piłsudskiego, cechowała przez cały czas wojny bierność. Stąd poważne zatargi i starcia w nastrojach społeczeństwa polskiego, które jednak — mimo znacznych różnic dzielnicowych — potrafiło wyłonić z siebie dość silny obóz niepodległościowy, jaki stanął przy Piłsudskim.

Już wówczas, właśnie z powodu zbrojnego wystąpienia strzelców, pogłębił się znacznie antagonizm między obozem Józefa Piłsudskiego a dosyć silnem stronnictwem ugodowem i społecznie reakcyjnem, ciążącem wtedy do Rosji, t. zw. Narodową Demokracją. Antagonizm ten z czasem przerodził się w bezwzględną walkę, z której Piłsudski wyszedł zwycięsko.

Strzelcy, których później przeorganizowano na pułk pierwszy piechoty powstałych w końcu sierpnia Legjonów Polskich, przechodzili w czasie wojny różne koleje. W sierpniu i wrześniu



PIERWSZA ODZNAKA „ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ" NAD STOCHODEM W R. 1916.

następują pierwsze walki pod Kielcami, potem nad Nidą i Wisłą pod Nowym Korczynem, Opatowcem i innemi okolicznemi miejscowościami. B ie te pociągała pierwsze ofiary, zawsze tak bolesne, boć przecież „wiara strzelecka" — to wielka rodzina żołnierska, która spoiła się węzłem braterskim przez tyle lat przedtem.

Piłsudski na czele 1 pułku piechoty Legjonów, dzielił wytrwale wszelki los pospołu ze swymi żołnierzami. W ciężkich chwilach świecił przykładem osobistym, nie szczędząc zdrowia i narażając życie w pierwszych linjach walczących. A nietylko wiódł walkę orężną lecz wziąwszy w opiekę tę garść wiernych sobie ludzi, chronił ją od prześladowań obcych i wrogów, których zmusza do szacunku i poważania dla siebie i dla braci żołnierskiej. Z odmętów wojny europejskiej wyprowadzał na widownię dziejową to szczupłe kolisko żołnierstwa, a z niem i Ojczyznę naszą. To też żołnierz za serce sercem mu płacił, umiłowawszy go narówni ze Sprawą, której wódz przewodził.

W grudniu 1914 r. Oddział Piłsudskiego, składający się z sześciu bataljonów piechoty, dwóch szwadronów jazdy i baterji dział, został zreorganizowany w słynną I Brygadę Legjonów, której kośćcem stały się 1 i 5 pułki piechoty oraz 1 pułk ułanów. Jej Wódz staje się duchowym przywódcą całej wiary legjonowej, rozrzuconej po szerokim froncie wschodnim austrjacko-niemieckim. Druga brygada, a następnie i powstała później trzecia (4 i 6 p. p. Leg.), które doświadczały szczególnych szykan i złośliwości ze strony władz austrjackich, garnęły się pod przewodnictwo moralne Józefa Piłsudskiego, szukając w tej pełnej godności i powagi postaci ostoi w zwątpieniach, które nieraz nawiedzały obozowiska legjonowe.

W ścisłem współżyciu obozowem Wodza i żołnierskiej braci minęły ciężkie walki: Laski, Krzywopłoty, Łowczówek, Konary, Tarłów, Jastków i wreszcie Wołyń, ów szary i błotnisty Wołyń polski, który wyrwał z szeregów najlepszych żołnierzy. Ten Wołyń jednakże, przez ich krew ofiarną stał się cementem, spajającym trzy legjonowe brygady, które z różnych stron ściągnęły wreszcie na wspólny „polski" front. Tam to jedno ze wzgórz nazwali Niemcy „Polenbergiem", czyli Górą Polaków. Wszystkie brygady legjonowe skrwawiły się na Górze Polaków w straszliwych, zaciętych walkach. Uświęcona krwią jednolitość trzech brygad legjonowych, które tułaczką i ciężką ofiarą musiały okupić owo połączenie, był to doniosły wynik kampanji Wołyńskiej. Odtąd oddziały te ramię przy ramieniu będą pełniły dalszą służbę dla sprawy niepodległości.

Pomimo wielu świetnych zwycięstw nad Moskalami, legjoniści nie mogli doczekać się owoców swej pracy wojennej: powstania niezależnego rządu polskiego i rozszerzenia swych szczupłych szeregów w wielkie wojsko polskie. „Sprzymierzeńcy" — Niemcy i Austrjacy zachowywali się w zajętej Polsce jak w kraju nieprzyjacielskim. Bolało to legjonistów i wsączało w ich dusze zwątpienie. Wódz duchowy całej walczącej Polski — Józef Piłsudski—widząc, że rząd austrjacki zwodzi tylko Polaków i sprowadza ich na manowce swych własnych interesów



W FOSIE TWIERDZY MAGDEBURSKIEJ



R. 1920 — NACZELNIK PAŃSTWA MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI I GEN. RYDZ ŚMIGŁY NA CZOŁOWYCH POZYCJACH.

państwowych, zażądał jasnego wypowiedzenia się Austrji i Niemiec co do przyszłości Polski, grożąc swem ustąpieniem. W odpowiedzi udzielono mu 26 września 1916 roku dymisji. Była to straszna klęska dla tułaczego żołnierza naszego. Pozbawiono go opieki w chwilach ciężkich przeciwieństw, pozbawiono wiary w słuszność i owocność swej pracy. Pozostał jeno nieodłączny towarzysz tych ludzi — nadzieja ostatecznego zwycięstwa, które przy pomocy niezawodnej broni i pod kierunkiem genjalnego swego Wodza odnieść w końcu muszą.

Jeden Piłsudski spokojnem i jasnem okiem widział przyszłość. On jeden ocenił wartość tej nowej męki, na którą „swe dzieci" naraził. Przyjechał do Warszawy, w której Niemcy tak niedawno, zaraz po jej zajęciu w sierpniu 1915 r., nie pozwolili mu nawet zamieszkać i stanął na czele. organizowanej przez siebie od pierwszego roku wojny w przewidywaniu takiego końca, tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.). Tutaj ściągnęli jego żołnierze ze służby dawnej, tutaj skupiło się tysiące nowych ramion, żądnych walki z wrogiem.

Lecz jednocześnie z dymisją Piłsudskiego znikły owe pozory przychylności, jaką musieli go obdarzać Austrjacy i Niemcy. Choć obawiano się go zawsze, jednakże z braku argumentów, któreby weń godziły, musiano zachować pozory ufności. Obecnie, gdy odsłonił przyłbicę, gdy za cenę krwi polskiej zażądał uznania niepodległej Polski, nie takiej, jaką Niemcy i Austro-Węgry, chcąc wyzyskać w okupowanem Królestwie zapas rekruta, proklamowali właśnie 5 listopada 1917 r., ale niezależnej, wielkiej i potężnej, jak przed wiekami — znalazł niedawnych swych obłudnych sprzymierzeńców w obozie otwartych wrogów.

Mimo to przyjmuje 10 stycznia 1917 r. urząd kierownika Komisji Wojskowej w Tymczasowej Radzie Stanu, aby dać pewną osłonę swej dalszej działalności. Jednocześnie nakazuje całą pracę kłaść w P.O.W., która wzrasta w ludzi we wszystkich dzielnicach Polski, wpływami swemi sięgała do wojska austrjackiego, niemieckiego, a nawet rosyjskiego, gdzie skupiała wojskowych Polaków w różne stowarzyszenia i związki tajne. Wróg szybko ocenił niebezpieczeństwo tej roboty, ale pod pozorami biernej przychylności zrazu nie przeciwdziałał rozwojowi organizacji, ażeby lepiej zbadać stan rzeczy.

W tym czasie dowódca I pułku Ułanów Krechowieckich, walczącego po stronie rosyjskiej, ś. p. pułkownik Bol. Mościcki przesyła w imieniu żołnierzy polskich w Rosji wyrazy czci i hołdu „generałowi Piłsudskiemu, budzicielowi ducha militarnego Polaków".

Więc kiedy Piłsudski otwarcie oświadczył się przeciw uzależnieniu się od Niemców, kiedy stanowczo sprzeciwił się tworzeniu wojska polskiego w ramach militaryzmu niemieckiego i nie zgo-

dził się na rotę przysięgi, warującej przymierze oręża polskiego z niemieckim na dalszą przyszłość, a wreszcie 24 czerwca wystąpił z Rady Stanu — niespodziewanie, w nocy z 13-go na 14-go lipca 1917 r. władze okupacyjne zarządziły na terenie całego Królestwa masowe aresztowania przywódców P.O.W. W tych ciężkich dniach przełomowych, kiedy niejednemu zdawało się, że sprawa polska wkracza w sytuację beznadziejną, Piłsudski wystosował do generała-gubernatora niemieckiego w Warszawie, Beselera, oświadczenie, że chce dzielić los internowanych swoich żołnierzy.

Niedługo potem przed świtem 22 lipca aresztowano Piłsudskiego i jego najbliższego pomocnika, pułkownika Kazimierza Sosnkowskiego, wywożąc ich w głąb Niemiec do twierdzy w Magdeburgu.

W Polsce zrobiło się pusto i głucho.

Legjoniści poszli do Szczypiorna i Benjaminowa na dobrowolne więzienie, wielu wcielono do armji austrjackiej i wysłano na front przeciwwłoski, peowiacy zapełnili więzienia, cytadelę i obozy jeńców w głębi Niemiec. Nieliczni, którzy ocaleli z pogromu, rozpoczęli z trudem wzmacniać nadwątlone dzieło. P. O. W. powoli odradza się po tych ciosach i staje się mniej liczną, lecz spoistszą, a znikome resztki Legjonistów, przeobrażone w Polską Siłę Zbrojną w Królestwie i w Polski Korpus Posiłkowy w Galicji, pomimo upokorzeń i niezwykłego trudu, do ostatka utrzymały karabin w garści — na lepsze czasy.

Nadeszły one w wiele miesięcy później w gorących dniach październikowych i listopadowych 1918 r., kiedy ostatecznie pod wpływem niepowodzeń wzajemnych zawaliła się potęga Austrji i Niemiec. Rząd ludowy, powstały 5 listopada 1918 r. w Lublinie, mobilizuje Polską Organizację Wojskową, w której znaleźli się niemal wszyscy dawni legjoniści. P. O. W. łącznie z Polską Siłą Zbrojną dokonała rozbrojenia Austrjaków, Niemców, zdemoralizowanych rewolucją u siebie w kraju. Wreszcie w Krakowie organizuje się samorzutnie t. zw. Komisja Likwidacyjna, która przejmuje rządy zwierzchnie w Galicji. Władza przechodziła w ręce narodu.

Tworzą się nowe warunki, z których powstaje samoistnie, bez łaski obcych, gmach państwa niezależnego. 10 listopada wraca do Warszawy Józef Piłsudski, uwolniony z więzienia przez lud niemiecki, tegoż dnia staje na czele wojska polskiego: wiernych swych towarzyszy broni i nowych żołnierzy w służbie Polski, już niepodległej.

Wówczas dopiero cały naród polski ujrzał w pełnej okazałości i zrozumiał daleko przewidującą myśl Józefa Piłsudskiego. Wielki ten mąż stanu, organizując spisek niepodległościowy, walczący w latach 1904—8 z caratem, a następnie rzucając w sierpniu 1914 roku na szalę wypadków oddziały strzeleckie, widział klęskę Rosji;



PO ZWYCIĘSTWIE W ROKU 1920 MIESZKAŃCY MODLINA WRĘCZAJĄ NACZELNEMU WODZOWI CHLEB I SÓL. (fot.M.Fuchs).



ROK 1920. DEFILADA WOJSK WYRUSZAJĄCYCH NA FRONT PRZED NACZELNYM WODZEM.

a tworząc w czasie wojny światowej zrazu pod zaborem rosyjskim, a następnie w całym kraju potężną spiskową Polską Organizację Wojskową i pozwalając się w 1917 roku aresztować i wywieźć do Niemiec, widział upadek Austrji i ostateczną klęskę obu państw „Centralnych".

Dzięki Piłsudskiemu z ogólnego rozprężenia, jakiemu uległy wtedy właśnie władze zaborcze na ziemiach polskich pod wpływem niepowodzeń na froncie i wewnętrznej rewolucji, zaczęła się wyłaniać i opanowywać położenie świeża, karna, owiana gorącą miłością kraju i wolności, oddana bezgranicznie swemu ukochanemu Wodzowi kadra legjonowo-peowiacka. Społeczeństwo spostrzegło wreszcie, że miejsce dlań w obozie walki, w szeregach wojska narodowego.

Poddaje się Piłsudskiemu odrazu rząd „lubelski", a jednocześnie Rada Regencyjna, rządząca tymczasowo maleńkiem prowizorycznem państewkiem polskiem, utworzonem na podstawie aktu z 5-go listopada 1916 roku, przekazuje mu swą władzę. Piłsudski staje się nieograniczonym władcą narodu, dyktatorem wyłaniającego się z powszechnego zamętu — państwa.

Odtąd życie Piłsudskiego pokrywa się całkowicie z dziejami odradzającego się, a potem odrodzonego państwa. Jako dyktator powołał 18 listopada rząd Moraczewskiego, polecił mu przygotować niezbędne ustawy, normujące bieg życia państwowego, a przedewszystkiem położyć podwaliny pod sejm, któremu postanowił złożyć swą nieograniczoną władzę.

Praca nie była łatwa. Podczas kiedy z jednej strony wzięto się z zapałem do tworzenia niezbędnych organów rządzenia, kiedy ochotnicze nasze wojska z niezwykłem poświęceniem wydzierały piędź za piędzią ziemi ojczystej zaborcom, wrogowie ze wszystkich stron usiłowali zdobyć dla siebie jaknajwięcej korzyści.

W Galicji Wschodniej wybuchło powstanie ukraińskie, od wschodu i północy zaczęli napierać Rosjanie i Litwini, od zachodu Czesi i Niemcy.

Piłsudski musiał pośpiesznie tworzyć wojsko z licznie zgłaszających się ochotników. A jednocześnie tworzyć władze administracyjne. Wreszcie zwołuje Sejm, w którego ręce 20 lutego 1919 r. złożył swą dyktatorską władzę.

Sejm jednak słynną ustawą z tegoż dnia t. zw. „małą konstytucją", powierzył mu nadal godność naczelnika państwa, ale już jako „odpowiedzialnego przed sejmem przedstawiciela państwa i najwyższego wykonawcy uchwał sejmu" przy pomocy rządu, powołanego „na podstawie porozumienia z sejmem". Sam sejm z dotychczasowych praw Piłsudskiego zatrzymał dla siebie „władzę" suwerenną i ustawodawczą.

Mimo znacznego ścieśnienia władzy naczelnika państwa, Piłsudski, który jako wódz naczelny miał w obliczu trwającej wojny uprawnienia nieograniczone, potrafił dokonać czynów wiekopomnych. Rozszerzał i umacniał granice państwa, odebrał ukochane Wilno moskalom, którzy coraz głębiej sięgali po ziemie Rzeczypospolitej, oraz odparł ich daleko na wschód. W polityce wewnętrznej osiągnął również doniosłe wyniki, a przedewszystkiem doprowadził do znacznego ujednostajnienia władz administracyjnych w ca-

łem państwie, w czem porać się musiał z najróżniejszemi trudnościami, jakie powstały po ustawodawstwach zaborców. Lecz najwięcej pracy twórczej włożył w wojsko, tę ostoję ładu wewnętrznego i bezpieczeństwa. Zmobilizowani peowiacy i legjoniści, oraz tysiące ochotników zapełnili szeregi wojska narodowego; ściągały powoli z obczyzny oddziały wojskowe, organizowane z jeńców i rozbitków Wielkiej Wojny. Wojska te albo osobiście, albo przez wyznaczonych dowódców prowadził do zwycięstwa. To też wdzięczni żołnierze, jako dowód swej miłości i bezgranicznego zaufania, ofiarowali mu odznakę najwyższej godności wojskowej — hetmańską buławę marszałka.

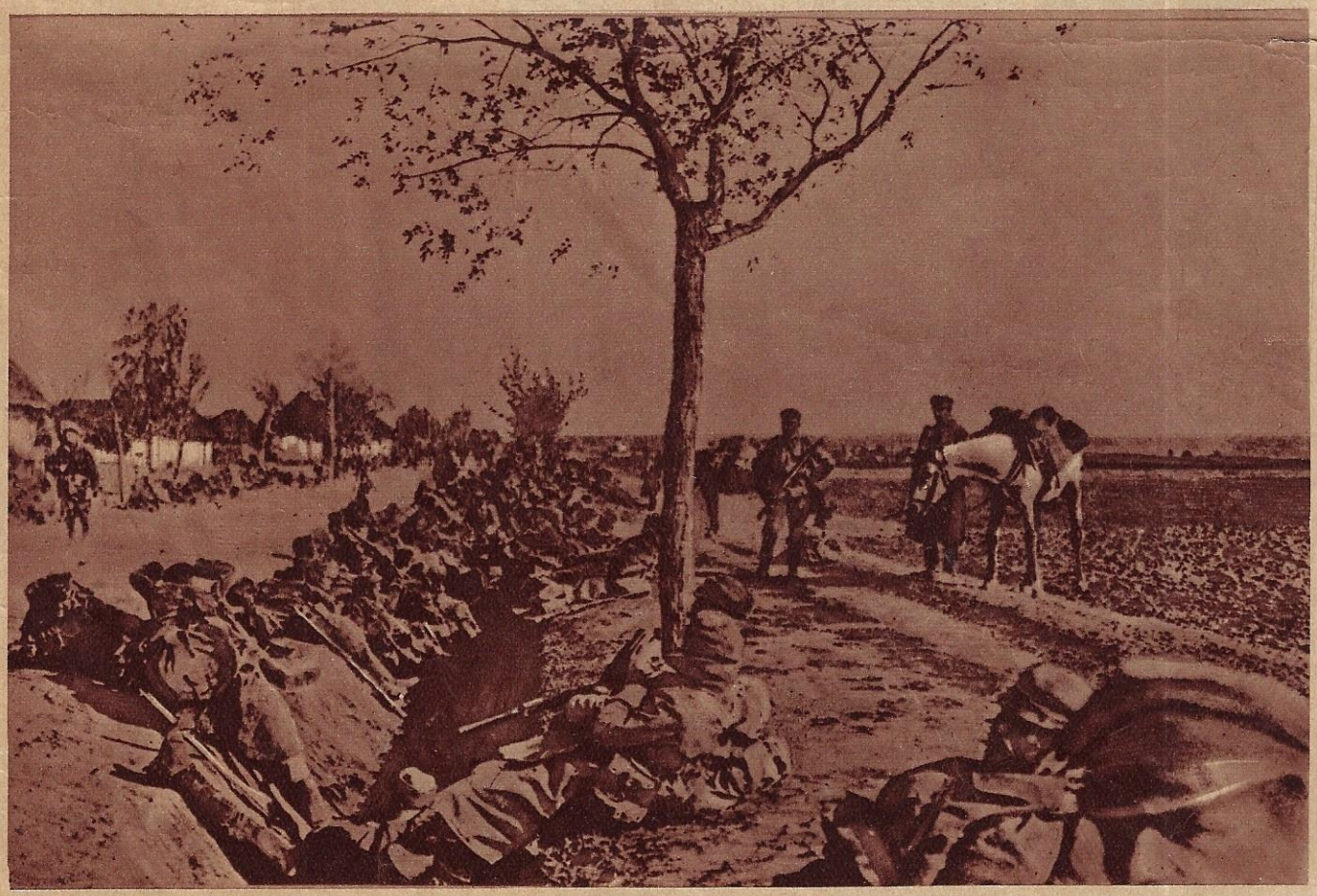
Przyszły ciężkie walki 1919 i 1920 roku. Po długiej kampanji zimowej, uprzedzając natarcie Rosjan, Piłsudski uderzył na Ukrainę, docierając aż do Kijowa. Mimo początkowego powodzenia i odrzucenia „bolszewików" poza Dniepr, wojsko polskie pozostawione samo sobie, niepoparte dostatecznie przez sprzymierzonych z niem Ukraińców, nie wytrzymało przeciwnatarcia rosyjskiego, rzuconego z północy, przez t. zw. „bramę smoleńską". Musiano się po krwawych bojach cofnąć, a w odwrocie nieraz doznać dotkliwych porażek. Hordy bolszewickie parły wciąż naprzód, dążąc wgłąb państwa i zagrażając nawet stolicy. Zdawało się wtedy, że dopiero co odrodzonej Rzeczypospolitej grozi nowa zagłada. Krok jeden dzielił naród polski od katastrofy.

Wówczas jeden tylko Piłsudski, jak nieraz już w swem życiu, nie stracił wiary w swoje i narodu siły. Skupiwszy wokół siebie wszystko, co tylko było żywotnego w państwie, zdołał wzmocnić wojsko nowemi siłami i powstrzymać napór wroga, a jednocześnie świetnie pomyślanym manewrem wpaść na jego tyły i rozbić raz na zawsze. Butni Rosjanie, pobici na całym froncie, prosili o pokój. Bitwa pod Warszawą, jaka rozgorzała w sierpniu 1920 r., zwana potem „cudem nad Wisłą", da się porównać tylko z największemi bitwami, rozstrzygniętemi przez oręż polski z bitwą grunwaldzką z 1410 r. i bitwą wiedeńską z 1683 r. Piłsudski, odnosząc zwycięstwo nad potężnem państwem, stanowiącem 1/6 globu ziemskiego, okazał się jednym z większych Wodzów na przestrzeni dziejów ludzkości.

Bitwa ta miała doniosłe znaczenie dla Polski, lecz również wielkie dla całej Europy. Złamany w niej niszczycielski pochód wschodniego barbarzyństwa groził zagładą cywilizacji zachodnio-europejskiej. Józef Piłsudski — jak ongiś w XIII wieku książę polski Henryk II Pobożny pod Lignicą, jak po nim w XV wieku król Władysław Jagiellończyk pod Warną, a później Jan Sobieski pod Wiedniem — ocalił chrześcijańską Europę.

Bezpośrednim wynikiem zwycięstwa w 1920 r. stał się traktat ryski, podpisany 18 marca 1921 r., który ustalił wreszcie wschodnią granicę Rzeczypospolitej.

Dr. Stefan Pomarański.
Mjr.



ODPOCZYNEK

PIŁSUDSKI — WYCHOWAWCĄ NARODU

OKRES 1921 — 1935

Traktat pokoju podpisany w Rydze zakończył wojnę polsko - rosyjską. Zwycięski wynik kampanji 1920 roku ocalił i zabezpieczył byt młodego, zgrubsza tylko zorganizowanego Państwa Polskiego i przesądził zasadniczo o jego granicach. Jeszcze przez dwa z górą lat trzeba było prowadzić walkę o ostateczne ustalenie tych granic. Jeszcze musiały być załatwione sprawy: Wilna — które w czasie walk polsko-bolszewickich zajęli Litwini, Górnego Śląska — na którym miał się dopiero odbyć plebiscyt, i który miał ponieść krwawe ofiary w dwuch kolejnych powstaniach, i Lwowa — którego jeszcze nie mieliśmy przyznanego.

Fakt, że zwycięsko wyszliśmy z wojny z bolszewikami, którzy przepędzili bez trudu ekspedycje francusko - angielskie zarówno na południu z nad brzegów morza Czarnego, z Odessy, jak i z północy, z dalekiego półwyspu murmańskiego, stwarzał nam w sprawie granic naszych mocniejszą pozycję. Polska, która bezpośrednio po oswobodzeniu od okupacji zdołała wystawić armję, odeprzeć nowy najazd i zwyciężyć w walce, do której już żaden z narodów Europy nie był zdolny, okazywała się zdolną do życia i działania, tworem nie sztucznym, ale — opartym o własne swe siły, Państwem — mającem przyszłość przed sobą, na którem można było budować, z którego dążeniami mocarstwa Europy musiały się liczyć.

Odbiło się to na wszystkich sprawach granicznych.

Najpierw przyszła sprawa Wilna. Trzeba ją było załatwić najpierw — wbrew mocarstwom obcym, a potem — w walce z niecierpliwością własnego społeczeństwa. Marszałek Piłsudski, jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, skrępowany był postanowieniami, narzuconemi Polsce przez aljantów w czasie, gdy myśleli oni, że bolszewicy lada dzień zdobędą Warszawę. W sprawie swego ukochanego Wilna miał zatem Piłsudski związane ręce. Oddał więc szereg oddziałów również wilnianinowi, gen. Żeligowskiemu, by ten na własną odpowiedzialność, nie poparty żadnym autorytetem Rzeczypospolitej, odzyskiwał Wilno. Gen. Żeligowski zadanie swe wypełnił. Po krótkich walkach, wbrew groźbom mocarstw europejskich, wkroczył do Wilna i ogłosił tam niezależną „Litwę Środkową". Po tem przełamaniu zakazów, dyktowanych przez mocarstwa, społeczeństwo całe, zarówno w Wilnie jak i w całej Polsce, chciało załatwić sprawę bez zwłoki, odrazu, przez ogłoszenie wcielenia Wilna do Rzeczypospolitej. To był okres walki z niecierpliwością własnego społeczeństwa. Piłsudski powstrzymał tę niecierpliwość na wodzy, zaczekał na przeprowadzenie w Wileńszczyźnie powszechnych wyborów i Wilno przyłączone zostało na mocy aktu podpisanego przez przedstawicieli obu Sejmów: warszawskiego i wileńskiego, a więc na mocy wyrażonej w formie prawa — woli ludności Wileńszczyzny.



POWRÓT MARSZAŁKA Z GENEWY, DO KTÓREJ JEŹDZIŁ, ABY OSOBIŚCIE ZAWAROWAĆ PRAWA POLSKI PRZED FORUM LIGI NARODÓW. OBOK MARSZAŁKA — DZISIEJSZY MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH, JÓZEF BECK. ÓWCZESNY SZEF GABINETU MARSZAŁKA. (Fot. Pikiel)

Górny Śląsk dwukrotnie skrwawił się w walkach powstańczych, którym Polska też tylko nieoficjalnie, przez ochotników i przesyłanie bro-

ni mogła przyjść z pomocą. Ludność polska Górnego Śląska zdobywszy własną siłą wielki kawał terenu plebiscytowego, zmusiła tem samem mocarstwa, do przyznania tej całej części Śląska Polsce.

Lwów wreszcie, który najpierwszy zerwał się do walk i pierwszy płacił krwią za prawo należenia do Polski, też dzięki stworzeniu faktu dokonanego zmusił mocarstwa, że wreszcie uznały one formalnie wszystkie granice Polski.

Dzisiejsze granice Rzeczypospolitej wytknięte więc zostały przez ofiary i siłę.

A siłę tę organizował i kierował nią — Józef Piłsudski.

Cały okres prac Piłsudskiego obejmujący zarówno wojnę światową, jak i wojnę bolszewicką i sprawę granic można scharakteryzować jako tworzenie i organizowanie ramienia zbrojnego Polski, siły Polskiej.

Cały okres od dnia powrotu z Magdeburga: mobilizacja P.O.W., organizowanie poszczególnych pułków i dywizyj, wyprawa wileńska, to było organizowanie armji, hartowanie jej i prowadzenie jej do zwycięstwa. W tym czasie Józef Piłsudski tworzył armję i prowadził wojnę, którą doprowadził do zwycięskiego końca. A miał metodę skupiania się zawsze na jakiejś jednej, najważniejszej w danym czasie pracy, na najważniejszem zagadnieniu, pozostawiając inne zagadnienia naturalnemu rozwojowi spraw, bo jak uważał — kto chce wszystko naraz robić, niczego nie zrobi dobrze. To jest, pracując nad stworzeniem dobrej i silnej armji i nad wygraniem wojny o byt i granice Rzeczypospolitej, pozostawił biegowi wydarzeń sprawę organizacji wewnętrznej państwa. W tej dziedzinie po powrocie z Magdeburga ograniczył się do tego, że polecił pierwszemu rządowi Niepodległej Polski opracować ordynację wyborczą i zwołać Sejm. A Sejmowi i rządom wyłanianym przez Sejm pozostawił opracowanie konstytucji i najważniejszych ustaw, organizujących administrację Państwa.

Wewnętrzne życie polityczne Polski rozwinęło się niezdrowo, wytwarzając słabość Państwa i zamęt wewnętrzny.

Sejm, rozbity na dwadzieścia kilka klubów, nie miał żadnej trwałej większości. Przejście jednego choćby klubu od jednej grupy do drugiej, niszczyło większość, a nowa powstawała dopiero po długich i żmudnych pertraktacjach i targach. A że rząd tworzony był zawsze przez grupę partyj, które dzieliły między siebie urzędy ministrów, więc razem z większościami, które co kilka miesięcy inaczej się dobierały, upadały rządy i tworzyły się nowe. Nie było żadnej ciągłości w rządzeniu państwem i w gospodarowaniu. A każde stronnictwo dochodząc do rządów i wiedząc, że rządzić będzie tylko krótko, starało się podczas swych rządów jaknajwięcej wydobyć korzyści dla siebie. Konstytucja, uchwalona przez pierwszy Sejm, miała utrwalić ten stan rzeczy. Prezydent według tej konstytucji nie miał żadnych praw, miał tylko reprezentować i musiał podpisywać wszelkie przedkładane mu akty. Rada Ministrów była



W DRODZE Z GENERALNEGO INSPEKTORATU SIŁ ZBROJNYCH DO BELWEDERU.

tylko jakby komisją delegatów stronnictw. Jeśli stronnictwa się pokłóciły — każdy nowy rząd mógł być choćby po trzech dniach obalony, zanim cośkolwiek zaczął robić. Prezydent nie miał prawa rządzić, a rząd nie mógł. A sejm rozbity na kilkadziesiąt grup i skłócony wewnętrznie powiększał tylko zamęt.

Marszałek Piłsudski już podczas wojny, jako Naczelnik Państwa widział ten zamęt i po zakończeniu prac wojennych zaczął próbować uzdrowienia stosunków. Spotkały się one z oporem na całej linji. Wobec tego usunął się od władzy. Nie zgodził się kandydować na Prezydenta. Powrócił do pracy tylko wojskowej, do organizowania armji w czasie pokoju.

Tymczasem — stronnictwa, które zwalczały tak zażarcie Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa, że oskarżyły go nawet o kradzież dawnych koron polskich i berła, nawet o zdradę w czasie wojny, — z równą zażartością wystąpiły odrazu przeciw jego następcy. W wyniku tych podżegań pierwszy Prezydent padł ofiarą morderstwa, zaledwie w tydzień po obiorze.

I gdy w pół roku później rządy objęły te stronnictwa, których agitacja stworzyła atmosferę, w której zrodziła się zbrodnia na osobie Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej — Pił-

sudski usunął się nawet od prac wojskowych i wycofał w zacisze.

Przez trzy lata trzymał się na uboczu i nie chciał wtrącać w sprawy państwowe. Wielu ludzi w Polsce miało wtedy do niego żal. Mógł przecież wystąpić i położyć kres tym stosunkom, z których rodziła się słabość państwa. Bo i wtedy już miał możność narzucenia swej woli. Dziś rozumiemy lepiej, dlaczego tego nie robił w roku 1923. Chodziło mu o to, aby ten zamęt, jaki był, stał się dla wszystkich nie do zniesienia, aby jaknajszersze rzesze zrozumiały, że tak dalej trwać nie może i może same spróbowały się zdobyć na naprawę ustroju. Czekał więc. Ale gdy, po trzech latach, sytuacja — zamiast się poprawić — pogarszała się tylko, gdy walka stronnictw o władzę zaczęła wdzierać się demoralizującym wpływem w stosunki w wojsku, które było Mu zawsze drogie — zdecydował się wystąpić czynnie.

W maju 1926 wyruszył z kilku wiernymi sobie zawsze pułkami na Warszawę i zajął ją po trzydniowej walce.

I w maju 1926 rozpoczął ostatni okres swej pracy. Po zdobyciu niepodległości, po stworzeniu armji, po uzyskaniu zwycięstwa w wojnie i zabezpieczeniu granic, podjął pracę nad takiem zorganizowaniem państwa, aby dać mu silną organizację wewnętrzną, ustrój silny i dający siłę nazewnątrz. Pracę tę wykonywał stopniowo, cierpliwie, doprowadzając do tego, by każde zagadnienie, zanim zostanie rozwiązane, dojrzało i przeniknęło do świadomości i zrozumienia szerokich kół społeczeństwa.

Nie przyjął stanowiska Prezydenta, choć został wybrany ogromną większością, objął tylko urząd ministra spraw wojskowych, i jako członek rządu dawał tylko rady premjerom. Sam zaś w decydujących momentach politycznych stawał na czele rządu — na krótko.

Nie rozwiązał Sejmu, lecz mając w nim pomoc trwałą tylko drobnej grupy, starał się przyzwyczajać sejm stopniowo do tego, że co innego jest opracowywanie ustaw, a co innego codzienne kierowanie sprawami państwowemi.

Przerażone początkowo stronnictwa opozycyjne, nie widząc dla siebie niebezpieczeństwa, podniosły się na duchu, a uzyskawszy w następnych wyborach większość, podjęły szeroką agitację, zmierzającą do przywrócenia dawnych stosunków, w których były wszechwładne. Agitacja ta doszła w lecie roku 1930 do otwartego ogłoszenia przez przeciwników Marszałka, że przygotowują się do obalenia siłą nowego, wypracowywanego dopiero przezeń systemu.

Piłsudski odpowiedział uderzeniem piorunu-



MARSZAŁEK W GRONIE RODZINNNEM W PIKILISZKACH.



JÓZEF PIŁSUDSKI W ROKU 1929 W DRUSKIENIKACH. (fot. Pikiel)

jącem. Sejm został rozwiązany, kilkunastu przywódców organizowanego przeciw niemu zamachu stanu, który miał przywrócić dawny zamęt i anarchję, zostało osadzonych w twierdzy. I zarządzone zostały nowe wybory.

W wyborach tych ogromna większość wypowiedziała się za Piłsudskim i za utrwaleniem nowego ładu w Polsce.

Od tej też chwili Marszałek stale i coraz bardziej usuwa się w cień. Jeszcze czuwa nad całością spraw, jeszcze przy każdej zmianie rządu udziela rad i wskazówek, jeszcze bezpośrednio kieruje sprawami wojskowemi i daje wytyczne dla polityki zagranicznej, przeprowadza pakty nienapadania z Rosją i Niemcami, — ale głównie myśli o tem, by wychować, wykształcić zespół, grupę młodszych, którzyby mogli samodzielnie sprawami Polski kierować.

To też udziela rad coraz mniej. Każe swym współpracownikom czy uczniom decydować o różnych zagadnieniach na własną odpowiedzialność. Ostatnim wreszcie aktem, który już na łożu śmierci podpisywał, jest nowa Konstytucja, uchwalona przez obie izby, opracowana po czteroletnich niemal dyskusjach i rozważaniach, a dająca Polsce silny i trwały rząd, silny ustrój wewnętrzny, bez niszczenia swobód obywatelskich, bez kasowania sejmu jako wyrazu opinji społecznej.

W miesiąc niecały później — umiera.

Wydźwignął Polskę z niewoli i rozdarcia, wywalczył wolność i granice, dał potężne ramię zbrojne w postaci świetnej armji, dał ustrój zabezpieczający potęgę i spokój nawewnątrz i nazewnątrz.

A. Świętosławski.

Prenumeruj „Młodego Obywatela", wpłacając jedną złotówkę rocznie na konto „Młodego Obywatela" w P. K. O. Nr. 29.200. Na żądanie przesyłany jest blankiet nadawczy. Adresować należy: PKO, Warszawa, Jasna 9, Wydział Ekonomiczny. Na lewym dolnym rogu koperty zamieścić należy napis: „opłatę pocztową uiszcza PKO ryczałtem". Znaczka nie trzeba nalepiać.

NAJMŁODSI ŻOŁNIERZE MARSZAŁKA

Wszystkie powstania polskie były buntem młodzieży polskiej przeciwko najeźdźcom. Tak samo w r. 1830 jak i w r. 1863 młodzież porwała się do broni wbrew radom i przestrogom społeczeństwa starszego. Po krwawem stłumieniu powstania roku 1863 zapanowało w kraju ogólne przygnębienie, wywołane straszliwemi represjami, które stosowali Rosjanie, wieszając powstańców, wysyłając mnóstwo Polaków na Sybir, konfiskując majątki i prześladując nawet za mowę polską. W tej sytuacji, społeczeństwo polskie, pognębione i uciskane do ostateczności, przestało wierzyć w bliską niepodległość ojczyzny, zajęło się sprawami odbudowy zniszczonych warsztatów pracy i wogóle nie wyobrażało sobie, w jaki sposób możnaby wypędzić rosjan z Polski. Potężna armja cara, zaprzyjaźnionego wówczas z władcami innych państw zaborczych — Niemiec i Austrji — wydawała się istotnie nie do zwalczenia.

Na kilka lat przed Wielką Wojną zarysowały się jednakże szczeliny w potężnej budowie Imperjum Rosyjskiego. Rosja przeżyła w latach 1904—1905 wojnę z Japonją, zwycięską dla tej ostatniej. Okazało się, że rosjanie nie są niezwyciężeni, że olbrzymie ich masy nie potrafiły zgnieść bitnych i mądrych japończyków, którzy rozbili armje i floty rosyjskie w kilku wielkich bitwach, oraz oderwali od Rosji znaczne połacie we wschodniej Syberji.

Prócz tej przegranej wojny Rosja przeżyła jednocześnie rewolucję, która była może jeszcze większym wstrząsem niż przegrana z Japonją. I wtedy to Piłsudski doszedł do przekonania, że kolos rosyjski ma gliniane nogi, że w razie wojny rosyjsko-austrjackiej, na którą zaczęło się zanosić — może dojść do pobicia Rosji.

Licząc na wybuch takiego konfliktu, rozpoczął Piłsudski pracę nad stworzeniem zaczątków przyszłej armji polskiej. Do stworzonych przez niego organizacyj wojskowych garnęła się młodzież polska, oczywiście młodzież starsza, bo młodszej nie przyjmowano do tej pracy, niebezpiecznej i odpowiedzialnej, prowadzonej ponadto w tajemnicy. Z tych to zastępów powstały pułki legjonowe, będące dziś kwiatem i chlubą armji polskiej.

Jednakże i młodsi, choć niedopuszczeni do tajnej wojskowej organizacji, może jeszcze niewiele wiedząc o Piłsudskim i jego idei, pełni byli ducha wojowniczego i zaczepnego w stosunku do Rosjan. Wszędzie w kraju powstawały małe zamknięte kółka, na których omawiano zagadnienia wojenne, oraz dyskutowano nad sposobami odzyskania niepodległości; urządzano wycieczki i wyprawy na pola słynnych pobojowisk, jak np. Racławice lub Grochów; organizowano wieczorki z programami o treści patrjotycznej; uczono się potrosze i samej sztuki wojennej, a przynajmniej karności i ordynku. Oczywiście organizacja harcerska mogła tu zdziałać najwięcej. Z moich ob-



NACZELNY WÓDZ JÓZEF PIŁSUDSKI DEKORUJE KRZYŻEM WALECZNYCH 11-LETNIEGO HARCERZA TADZIA JEZIOROWSKIEGO ZA OBRONĘ PŁOCKA.



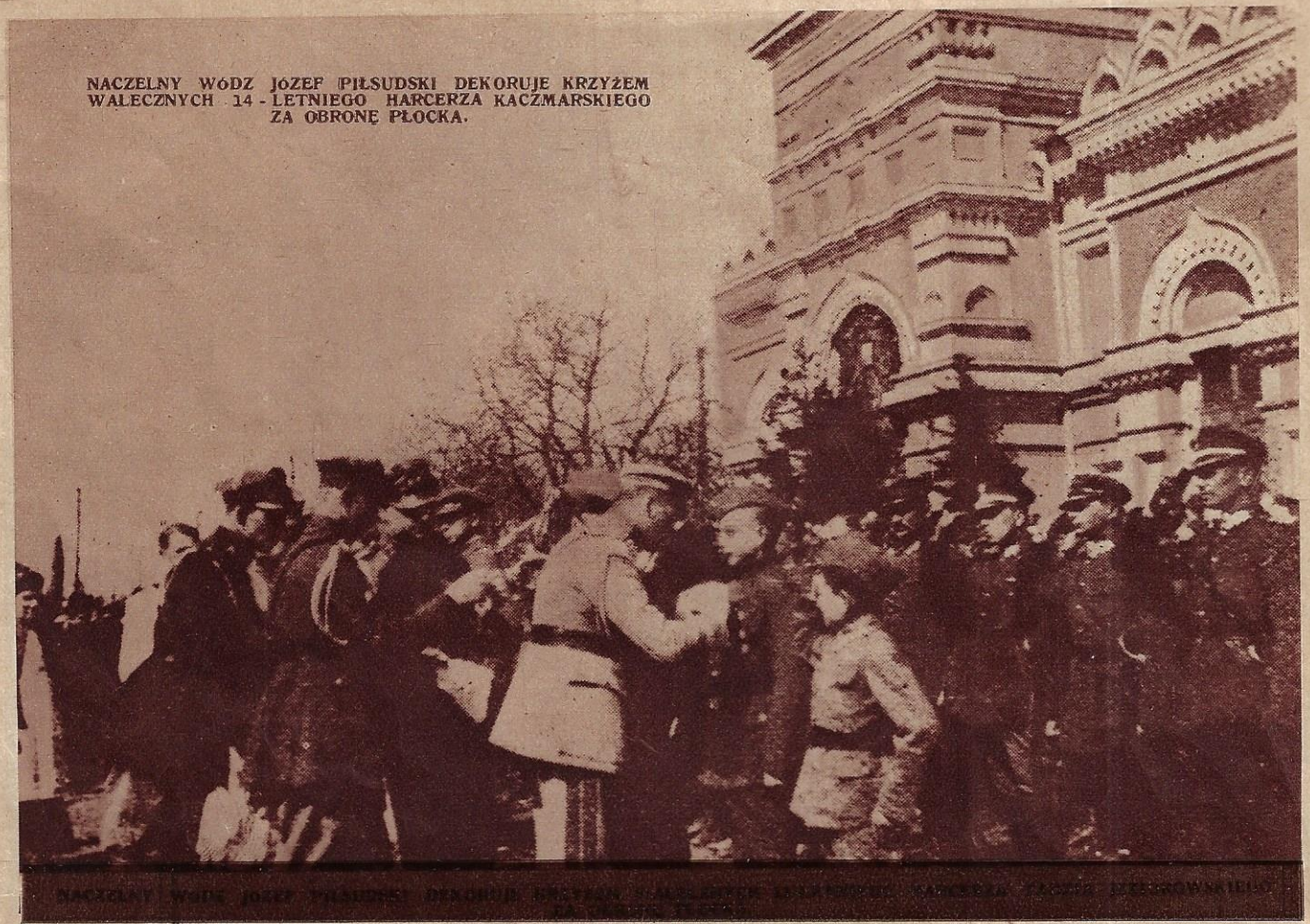
W GŁÓWNEJ KWATERZE HARCERSKIEJ: WYSYŁANIE KURJERÓW Z ROZKAZAMI MOBILIZACYJNEMI DO POSZCZEGÓLNYCH CHORĄGWI.

serwacyj przytoczę kilka najbardziej charakterystycznych. Oto na krótko przed wojną grupka młodzieży szkolnej urządziła wycieczkę szlakiem pochodu Langiewicza, który był dyktatorem powstania w r. 1863. Inni znowu uczniowie, wychowańcy zakładu w Chyrowie, uczyli się celnego strzelania i fechtunku podczas wakacyj, spędzanych w Czarneckiej Górze. Pamiętam i taki obrazek z dalekiego Kaukazu: oto idzie oddział harcerzy gruzińskich, zorganizowany przez Polaka — śpiewa po gruzińsku, ale na nutę mazurka Dąbrowskiego, a chorąży tego oddziału niesie sztandarek polski. Pamiętam też moje odwiedziny u pewnych państwa, mieszkających w głębi Rosji: po kolacji mały synek tych państwa wystąpił na środek pokoju i zadeklamował zakazany wówczas wiersz — „Redutę Ordona". Takie obrazki mówią nam dziś najlepiej o duchu, jakim ożywiona była młodzież polska tych czasów.

Ogólnie stwierdzić można, że młodzież przedwojenna, zaczytująca się śliczną powieścią Wołodego Skiby „Nad poziomy", słynną trylogją Sienkiewicza, batalistycznemi powieściami Gąsiorowskiego, Przyborowskiego oraz poezjami patrjotycznemi — moralnie gotowa była pójść za Piłsudskim i poświęcić się całkowicie walce o wolność. Ale ponieważ Piłsudski nie potrzebował w swych oddziałach dzieci, więc musiały się rzesze małych patrjotów ograniczyć do zbierania ofiar na skarb wojskowy, do wyczekiwania aż nadejdą lata i siły, odpowiednie do udziału w trudach wojny, do pracy przygotowawczej.

Z chwilą wybuchu wojny, gdy Piłsudski przekraczał granice b. Królestwa Kongresowego, nie miał legjonistów zawiele — jak na nasz wielki liczebnie naród. Przedewszystkiem do Legjonów mogli pójść narazie tylko Polacy z Małopolski, czyli b. zaboru austrjackiego, oraz ta młodzież, która, pochodząc z b. zaboru rosyjskiego, studjowała w Krakowie lub Lwowie. Ale i z tych nie wszyscy poszli do walki, a to dlatego, że nie wszyscy Polacy rozumieli wtedy cel i doniosłość Legjonów. Tak więc przez krótkowzroczność wielu starszych działaczy polskich, którzy przeszkadzali w robocie wojskowej, Legjony wyruszyły do walki w składzie o wiele mniejszym, niżby się można było spodziewać. Nie wszyscy rozumieli wtedy, że Piłsudski bije się o Polskę, że chodzi o stworzenie własnej armji, że trzeba wskrzesić żołnierskie tradycje Polaka, że trzeba go nauczyć sposobów wojowania.

Młodzieży nie trzeba było tego tłumaczyć — rozumiała ona to sama. Jednakże młodzieży w Małopolsce — a chodziło o młodzież starszą — było zbyt mało dla stworzenia prawdziwie dużej siły; młodzież starsza w b. zaborze rosyjskim i w Wielkopolsce wcielona była przy mobilizacji do armji rosyjskiej i niemieckiej; starsi obywatele nie bardzo kwapili się do wojaczki; młodzież zaś najmłodsza, choć paliło się w jej sercach i głowach od entuzjazmu i pragnienia walki



NACZELNY WÓDZ JÓZEF PIŁSUDSKI DEKORUJE KRZYŻEM WALECZNYCH 14-LETNIEGO HARCERZA KACZMARSKIEGO ZA OBRONĘ PŁOCKA.

— nie mogła być przyjmowana do powstającego wojska polskiego.

A garnęła się ona do Legjonów żywiołowo. Pamiętniki żołnierskie pełne są wspomnień o chłopcach, prawie dzieciach jeszcze, którzy szli lub chcieli iść do Legjonów.

„Za jednym „fiłakiem" ojciec starowina aż z Kopyczyniec przyjechał (do Krakowa) i szuka swego marnotrawnego, najdroższego jedynaka i płacze, dopytuje się, chodzi od kompanji do kompanji, a synalek z jednego skrzydła Oleandrów ucieka na drugie. Liczy sobie aż szesnaście lat i mówi, że go stary chce zabrać do domu, a on wcale nie ma zamiaru iść".

Tak opisuje w swym pamiętniku jeden z wielu podobnych wypadków p. Osada Hillenbrand.

W licznych opisach bojów legjonowych nie brak jest wspomnień o najmłodszych żołnierzach legjonowych, bo jednakże spora liczba młodziutkich chłopców zdołała się, pomimo zakazu przyjmowania, „wkręcić" do Legjonów. W pamiętnikach Piłsudskiego jest nieraz mowa o jego wielkim podziwie dla hartu i męstwa, dla wytrzymałości i poświęcenia takich najmłodszych żołnierzyków, narażonych na wszystkie olbrzymie trudy i niebezpieczeństwa wojny, ciężkie do zniesienia nawet dla dorosłych i dojrzałych mężczyzn.

Spośród młodzieży — tej najmłodszej — z natury rzeczy może jeszcze najbardziej nadawali się, no i najbardziej garnęli się do Legjonów — harcerze. Z drużyn Śląska Cieszyńskiego stanęło w szeregach Legjonowych ponad 400 młodzieży. Trochę przedostało się chłopców z pogranicznych powiatów Królestwa. Od małopolskiej młodzieży gimnazjalnej i podmiejskiej roiło się w krakowskich koszarach legjonowych. Przesiewano jednak starannie ten materjał, wybierając starszych i silniejszych, a odsyłając spowrotem do szkoły całe masy chłopców.

Podczas marszu Piłsudskiego na Kielce, w Miechowie, przed wieczorem dnia 8-go sierpnia zameldował się w Legjonach oddział skautów warszawskich, którzy zawędrowali w te strony z wycieczką pod dowództwem harcerza Ciołkowskiego. Nie trzeba dodawać, że ta wycieczka harcerska nie mimowoli zabłąkała się spod Ojcowa na drogę marszu Legjonowego. W późniejszej pracy wywiadowczej oddali ci skauci wielkie usługi.

Z tego też okresu datuje się pierwsza ofiara z życia. Między Chęcinami a Brzegami jechał na rowerze młody skaut, uważnie przyglądający się przechodzącym oddziałom rosyjskim. Został zatrzymany, prowadzono go, szedł z głową podniesioną do góry, patrząc wszystkim Moskalom prosto w oczy. Nazwisko tego malutkiego bohatera nie jest znane.

Śmierć jego tak opisuje jeden z pisarzy:

„Oficerowie rosyjscy zwołali sąd polowy. Rotmistrz Kartacew stawiał pytania.

— Kto taki jesteś?

— Skaut polski! Nazwiska nie powiem!

— Co robiłeś na szosie?

— Jechałem sobie...



DZIECI RODZINY WOJSKOWEJ NA IMIENINACH MARSZAŁKA.

— Dokąd, może do tych psów legjonistów?

Skaut podniósł główkę:

— Tak jest! Chciałem zostać polskim żołnierzem!

Oficerowie milczeli. Tłumek żołnierzy rosyjskich, którzy biwakowali w małym lasku pod Brzegami, przyglądał się ze zdumieniem skautowi.

— Czy jesteś poddanym rosyjskim? — zapytał Kartacew.

— Nie, odrzekł skaut — jestem obywatelem wolnej i niepodległej Polski!

Kartacew, młody i zapalny, uniósł się.

— Powiesić! Żądam kary śmierci! — wykrzyknął.

Ale stary i wysłużony kapitan, który zasiadał w sądzie, chciał postawić dwa pytania zasadnicze.

— Czy jesteś pełnoletni?

— Odpowiadam za siebie — odpowiedział harcerz.

— Jeszcze jedno. Czy po wstąpieniu do Legjonów opowiadałbyś tam o tem, co widziałeś tutaj? Czy jechałeś, żeby wstąpić do buntowników, jako żołnierz, czy też szpiegowałeś po drodze?

Harcerzyk dał odpowiedź hojną:

— Chcę zginąć za Ojczyznę i dlatego odpowiadam. Nauczyłem się na pamięć numerów waszych pułków. Porachowałem wszystkie armaty i karabiny maszynowe, które wyprzedziłem na szosie...

Strzelanina za laskiem wzmogła się. Oficerowie rosyjscy śpiesznie podpisali wyrok. Przez gałęź polskiej sosny przerzucono postronek, z którym żwawo przybiegł od taboru ordynans. Harcerz ukląkł i zmówił krótką modlitwę. Założono mu pętlę na szyję, odsunąwszy zielony kołnierz chłopięcej bluzy. Wszedł na skrzynkę amunicyjną. Kilkuset dorosłych mężczyzn czekało na koniec sprawy...

— Jeśli jest między wami Polak... — krzyknął chłopiec dźwięcznym, silnym głosem — ale nie zdążył skończyć. Kopnięciem wybito mu spod nóg skrzynkę. Zawisł, zakołysał się...“

Nie zabrakło nigdy młodzieży w Legjonach: ani w pierwszych walkach w kieleckiem, ani w marszu aż pod Dęblin, ani w odwrocie pod Nowy Korczyn, ani w walkach pod Limanową i Nowym Sączem, ani w Karpatach i Małopolsce Wschodniej, gdzie biła się II Brygada Legjonów. Żałować może należy, że starsi nie posiadali wówczas tego zapału i tej ofiarności, co ta młodzież, zielona i niedoświadczona, a przecież sercem wyczuwająca wielkie serce Piłsudskiego i jego płomienną miłość Ojczyzny — ufając mu bezgranicznie i szczerze.

Nie można pominąć dzielnej postawy ówczesnych dziewcząt, przeważnie harcerek, gotowych pracować i umierać dla Polski. Od chwili powstania harcerstwa żeńskiego w Polsce (rok 1911) starają się one o kwalifikacje sanitarjuszek, or-



SZARŻA UŁANÓW, WEDŁUG OBRAZU W. KOSSAKA.

ganizując kursy i pracując w szpitalach. Od czasu wybuchu wojny pełnią te najmłodsze harcerki służbę samarytańską. W Warszawie działalność harcerek była tajna, na zbiórki przychodzono ostrożnie. Prócz uczenia się pomocy rannym, szerzono ideę niepodległości, roznoszono listy, stróżowano podczas zebrań tajnych. Pracowano w duchu niepodległościowym i na rzecz Legjonów pomyślnie aż do lipca 1915 roku, kiedy to Rosjanie, w przededniu opuszczenia Warszawy, wykryli wiele adresów i uwięzili szereg harcerek. W początkach sierpnia 1915 r., gdy już armja rosyjska miała opuszczać Warszawę, harcerki warszawskie utworzyły pogotowie sanitarne i patrole, które miały nieść pomoc rannym na wypadek zbrojnego wystąpienia Polaków przeciwko poborowi rekruta — gdyż Rosjanie zamierzali zabrać ze sobą całą męską ludność Warszawy. Na szczęście Rosjanie tego poboru nie zdążyli zrobić.

Po wkroczeniu Niemców a wraz z nimi i Legjonów do obszarów dzisiejszej Rzeczypospolitej, działalność harcerek stała się jawna. Szczególniej zasłużyły sobie one na wdzięczność rannych, których doglądały w wielu szpitalach i na punktach opatrunkowych.

W okresie kiedy Legjony odmówiły przysięgi Niemcom, gdy zabrakło siły zbrojnej, a polska działalność wojskowa znów stała się tajna, wówczas szczególnie można było ocenić wielkie korzyści odnoszone przez P. O. W. dzięki pomocy harcerzy i harcerek, docierających wszędzie, nieuchwytnych dla wywiadu obcego, karnych i pełnych poczucia obowiązku.

Gdy nastała w listopadzie 1918 r. chwila wyzwolenia ostatecznego Polski, która wyrzuciła oddziały niemieckie, gdy Lwów bronił się przed ukraińcami, gdy później w roku 1920 zagroziła nam nawała bolszewicka, prawdziwie wielkie zastępy młodzieży poszły bić się i umierać za kraj. Szpitale zapełniły się chłopcami, a pola bitew zaczerniły się krzyżykami po poległych najmłodszych żołnierzykach. Widzieliśmy bohaterskich harcerzy, bijących się na moście w Płocku, ginących pod Radzyminem i Osowem, rąbanych szablami kozackiemi pod Lwowem. Nie było pułku i oddziału, w którym brakowałoby tych chłopców, często 15-sto, 16-stoletnich, a czasem i poprostu dzieci, świecących przykładem odwagi i wytrwania. W tych potężnych zmaganiach, w odwrotach i pościgach, w atakach i przemarszach nieustannych nie posiadano możności pozbycia się tych zbyt młodych żołnierzy i odesłania ich do domu. Brakowało czasu — a zresztą któż zdoła odczepić się od takiego utrapieńca, co to podnosi karabin po zabitym, wypełnia lukę po nim i wojuje zawzięcie? Więc tolerowano ich spoczątku, troszczono się o nich, kochano żołnierzyków, z całej Polski przybywających na front.

Na liście tych najmłodszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego wciąż powtarzają się słowa: „poległ śmiercią bohaterską", „zabity", „zaginął", „ciężko ranny". Razem w latach 1914—1921 zginęło samych harcerzy i harcerek 584. Najwięcej padło ich w walkach polowych: przy obronie

Lwowa lub później — Wilna, w zaciekłych walkach na Górnym Śląsku, a w r. 1920 na odcinku warszawskim. Z liczby 584—58 poległo w Legjonach, 73 w obronie Lwowa, 202 — w armji ochotniczej w r. 1920. Bolszewicy i ukraińcy rozstrzelali 26-ciu. Z walk legjonowych najwięcej zabrały harcerzy bitwy: pod Łowczówkiem w roku 1914 i pod Kostiuchnówką w r. 1915. Co do harcerek — to zginęło ich w całej wojnie około 20-tu, a niektóre z nich ginęły z karabinem w ręku — w ochotniczej Legji Kobiet. A przy obronie Płocka zginęło wielu harcerzy, wśród nich czterech miało zaledwie po 14 lat. W książce „Harcerze w bojach" czytamy:

„Harcerstwo płockie nie rzuciło w tych dniach cienia na swój sztandar młodzieńczy: niewielu ich w mieście zostało po zapisach do Armji Ochotniczej, a ci co zostali, to dzieci. Ale te właśnie dzieci zapłonęły ambicją dorównania „dzieciom Lwowa": wyrywają się czemprędzej z domów i pędzą tam, gdzie właśnie największe niebezpieczeństwo. Na pierwszem miejscu wśród tych bohaterskich chłopaków jaśnieje postać harcerza Zawidzkiego, kilkunastoletniego dziecka: stanął na barykadach z karabinem w ręku, walczył i padł. Obok niego druga męczeńska ofiara walki: harcerz Antoni Gradowski. Roznosił amunicję i pełnił służbę sanitarjusza. Dopadło go kozactwo i z bestjalską furją zarąbało na śmierć. Obu harcerzy po śmierci dekorowano krzyżem walecznych. Inni ocaleli. Więc jedenastoletni Tadzio Jeziorowski pełnił funkcje „czołówki amunicyjnej". Z pełną pogardą dla świszczących wokół niego kul pędzi od barykad do magazynu amunicyjnego, z magazynu znów na barykady i roznosi ładunki. Każda barykada ma inny system broni: ta francuski, tamta austrjacki, inna znowu — rosyjski. Nie myli to malca. Po kilku kursach tam i zpowrotem już umie na pamięć czego komu gdzie potrzeba, i co chwila zziajany, oblany potem, wpada do magazynu, z zapotrzebowaniem: tyle ładunków austrjackich, tyle francuskich, etc. Łapie i pędzi w podskokach, by zdążyć na czas. Harcerz Kaczmarski, bez wiedzy rodziców, wymknął się w przeddzień inwazji do podmiejskiej wsi Trzepowo, gdy tylko zwiedział się, że jakaś kompanja idzie na tę wieś z atakiem. Roznosi amunicję, bo wogóle, z natury, nie lubi być piątem kołem u wozu. Atak skończył się nieszczęśliwie, zaś Kaczmarski dostaje się pod szarżę kawalerji, otrzymuje trzy rany i pozostaje jako jeniec na placu bitwy. Po trzech dniach bolszewicy przy ucieczce z pod Płocka, zabierają go z sobą do Sierpca, tam leży w szpitalu, a gdy nagwałt muszą uciekać i z Sierpca, pozostawiają go już tam w popłochu. Cudem wraca z transportem jeńców do Płocka. Rodzice harcerza Kaczmarskiego opowiadali pewien szczegół z przeżyć malca, a mianowicie: gdy chłopiec leżał na polu bitwy poraniony od kul i szabel podszedł doń sanitarjusz bolszewicki i zaczął go starannie opatrywać. W czasie tego zbliżył się doń jakiś żołnierz i zauważył: „Dobić go raczej — szkodnika („złowrednawo") należało, nie zaś opatrywać". Na to zaś ów sanitarjusz odpo-



MARSZAŁEK W GRONIE DZIECI SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

wiedział: — „Być może, że on i szkodnik, ale bądź co bądź bohater (gieroj)".

Harcerze wszystkich hufców spełnili w walkach 1918 — 1920 swój obowiązek. Otrzymali mnóstwo odznaczeń. Np. z samego hufca płockiego przedstawiono do odznaczeń „krzyżem walecznych" trzynastu harcerzy.

Wódz Naczelny podziękował za tę współpracę harcerzy w dziele odzyskania Niepodległości następującem pismem, wydanem dnia 1 lipca 1921 r.

„Harcerze!

Już w latach niewoli przygotowaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tę sprawę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennem, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

To też gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani, lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia, rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregach polskich oddziałów na trud wojenny, przerastający wielekroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartem polu.

Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała Ojczyzna pod broń swych obywateli dla obrony granic woła. W walkach o kresy wschodnie Małopolski czy ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni po oddziałach regularnej armji, lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurjerskiej i frontowej, zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym, wyrażam wam, harcerze, podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

NACZELNY WÓDZ i PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI — JÓZEF PIŁSUDSKI".

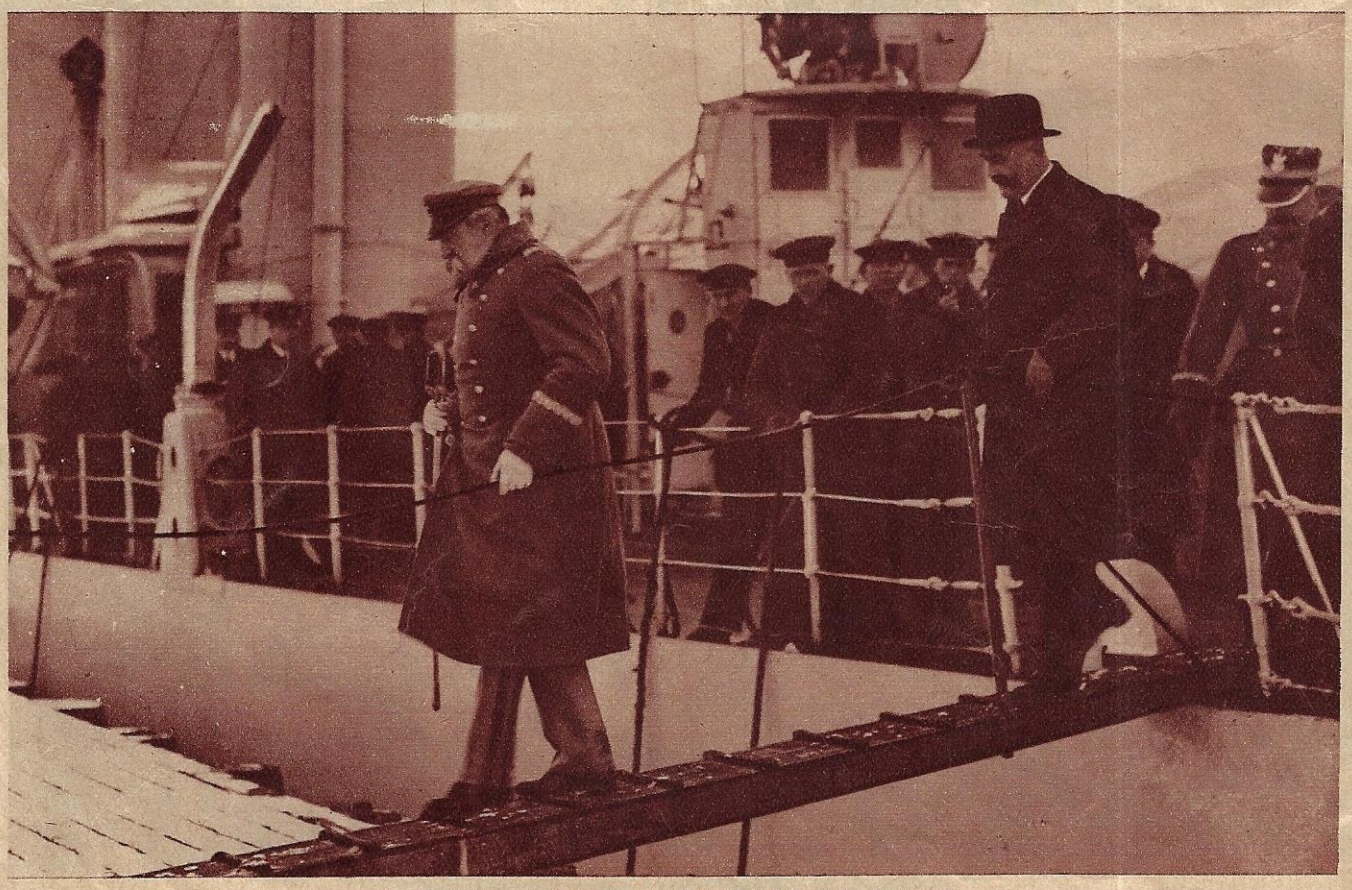
Czyż można uzyskać większą pochwałę?

A teraz trzeba sobie zdać sprawę z tego, że harcerstwo reprezentowało godnie i licznie młodzież polską w walkach o wolność — ale przecież poza harcerstwem była jeszcze wielka liczba młodzieży niezorganizowanej, która garnęła się również do wojska i do wszelkiej pracy na rzecz niepodległości. Trudno byłoby obliczyć dziś ofiary złożone przez całą młodzież na ołtarzu wolności. Były one w każdym razie olbrzymie.

W poszczególnych pułkach i oddziałach, w wielu rodzinach polskich, we wspomnieniach weteranów wojny — roi się od wzmianek pełnych podziwu i wdzięczności dla pokolenia, które wzrastało i dojrzewało w latach wojny — i które tak wspaniale zdało wówczas swój egzamin obywatelski.

Dlatego to Marszałek miał zawsze dla młodzieży polskiej tak wielki, serdeczny sentyment. Po wojnie przyjechał do Płocka i tam osobiście dekorował Krzyżem Walecznych 14-toletniego Józia Kaczmarskiego i 11-toletniego Tadzia Jeziorowskiego i innych młodocianych obrońców Ojczyzny.

Stanisław Strumph Wojtkiewicz



MARSZAŁEK ZWIEDZA KONTRTORPEDOWIEC „WICHER"

LEGJONIŚCI W OKOPACH

Wesoła i beztroska piosenka Legjonistów, śpiewana podczas ciężkich walk na Wołyniu w r. 1916:

Piekielnie w górze szrapnele wyją,
Granaty ziemię szarpią, drą, ryją
A nasi strzelcy w okopach siedzą,
Konserwy jedzą.

Choć kule wokół zagładę sieją,
Te bestje w oczy śmierci się śmieją,
A chcąc jej szare oddalić mary,
Gryzą suchary.

O głodzie, chłodzie, sami zmęczeni,
Dwa dni w okopach siedzą znużeni,
Więc choć im do snu oczy się mrużą,
Cygaro kurzą.

A kule lecą gęsto, jak w bani,
Więc biedni strzelcy zrezygnowani,
Wiedząc, że jutro już legną w grobie,
Śpiewają sobie.

Wtem pada granat, w proch wszystko ściera
I zwał okopu w strzępy rozdziera,
Więc wszyscy Bogu ducha oddają
— i w karty grają.



CHOCIAŻ NOCKA CHŁODNA

W r. 1920 harcerze stanowili główną masę w pułkach ochotniczych, 201-ym, 205-ym i 207-ym.

Dywizją ochotniczą dowodził wtedy pułkownik Adam Koc, dzisiejszy wiceminister Skarbu, wybitny żołnierz legjonowy.

Harcerze ułożyli w marszu następującą piosenkę, która maluje doskonale ówczesne nastroje młodzieży.

Chociaż nocka chłodna,
Lecz nasz Koc rozgrzewa,
Wiedzie nas do Grodna,
A brać sobie śpiewa.

Idzie dwieście pierwszy
Idzie dwieście piąty,
Za nim dwieście drugi
Też wyciera kąty...

A tym, co zostali
Krzykniem z gęstą miną —
Byliśmy pod Kocem,
A wy pod pierzyną!

SYN LEGJONISTY

OPOWIADANIE

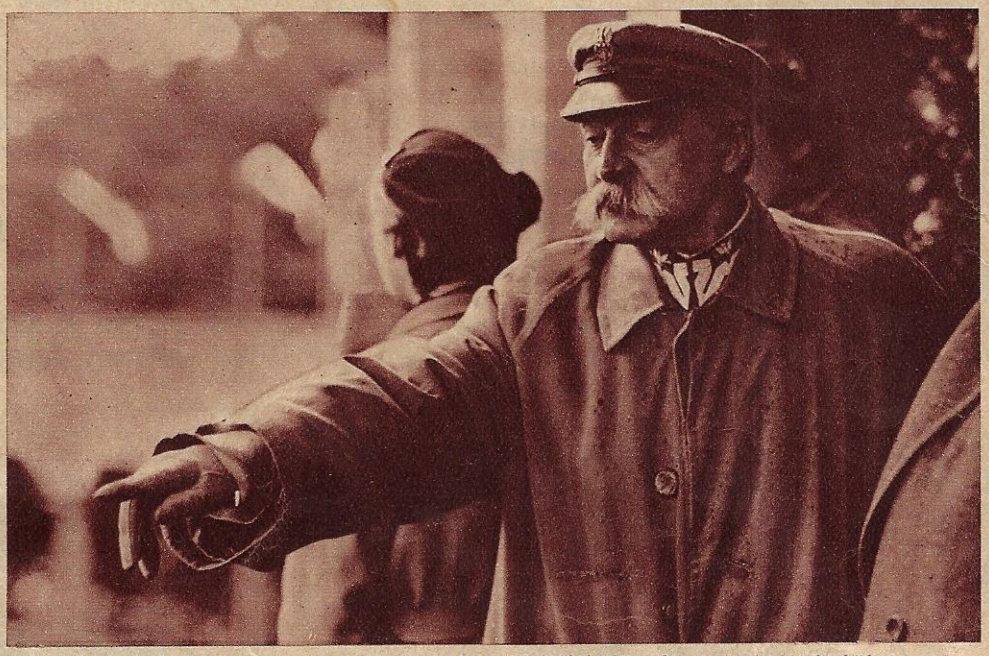
— Co to jest, mamusiu, Cendrillon?

— Znasz tą piękną bajkę o Kopciuszku, co to i biedny był i w popiele wiecznie siedział i siostry miał piękne, ale niegodziwe? Cendrillon—to właśnie Kopciuszek!

— Znam mamusiu tę bajkę, znam. Jak to potem przyszła dobra wróżka i wszystko się naraz odmieniło... A do mnie, czy przyjdzie też kiedyś taka wróżka?

Myślące oczy chłopca podnoszą się z nad książki i patrzą gdzieś, przed siebie, w szary mur przeciwległy.

— To On tak nazywał swoich chłopców — legjonistów... Już teraz rozumiem, dlaczego mi pani w szkole nieraz mówiła, gdym był smutny: „Nie martw się, mały Kopciuszku, wszystko będzie jeszcze dobrze, zobaczysz!"



JEDNO Z NAJLEPSZYCH ZDJĘĆ MARSZAŁKA, DOKONANE NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH KONNYCH W ŁAZIENKACH W R. 1924. (Fot. Pikiel)

Romek ma już lat 13, jest silny, chociaż drobnego wzrostu. Nie chciałby matce przeszkadzać, bo wie, że zajęta, pracuje ciężko, jako buchalterka w Ubezpieczalni Społecznej, aby wykarmić ich oboje. Ma tam tak dużo roboty, że nieraz do domu brać musi te jakieś grube książki, wykazy, papiery i ślęczy nad niemi do późna. Gdy Romek to widzi ze swego łóżka w nocy, to nieraz łzy mu do oczu napływają, tak mu żal tej biednej matki, takby rad jej dopomóc! Lecz cóż on może narazie zrobić? Och, żeby już jaknajprędzej być dorosłym i móc ją zkolei wziąć na utrzymanie, aby matczysko po nocach nie musiało wysiadywać!

— Ty się, synu, teraz tylko ucz, to jest twój obowiązek, o resztę się nie troszcz! — powtarza mu zawsze.

W ich domu bowiem to słowo „obowiązek" ma swoją wagę! Romek doskonale wie, co to znaczy. Przecież od tylu lat jest sierotą i zna ciężką walkę o byt.

Ale dziś już lekcje odrobił, więc też ze szafy wyciągnął książkę w czerwonej oprawie i czyta. Ulubiona jego lektura: „Pisma wybrane Józefa Piłsudskiego".

„...I biegałeś zuchwałemi krokami pod murami Krakowa — słupy graniczne burzyłeś! Cendrillonie kochany!"

Romek nie może wytrzymać i znów zwraca się do matki:

— To ojciec też był takim Kopciuszkiem — Cendrillonem?

Ojciec nieżyjący — to ideał Romka!

— Tak, Romku! — uśmiecha się matka z czułością z nad swej księgi rachunkowej. — Ale czy to nie zatrudne dla ciebie? — niepokoi się równocześnie.

Ależ gdzież tam, broń Boże, wcale nie zatrudne! Rozumie przecież wszystko:

„...W twoim tornistrze niebogatym, cóż miałeś na piersiach za kwiaty? Zuchwalcze nieodrodny, gdy kwiaty uwiędły, to zapach kwiatów dawnej chwały w tornister swój wkładałeś! I pocóż, zatraceńcze, to czyniłeś?.."

W jednej chwili Romek wyobraża sobie swego ojca, którego fotografja wyblakła patrzy na niego z zakopiańskiej ramki w mundurze legjonisty. Widzi go z butami, w popiele umazanemi, w tym popiele, w którym niegdyś Kopciuszek musiał siedzieć... A może to nie popiół, może to biały pył owych dróg kieleckich, które przemierzała Brygada, idąc ku sławie i wolności długim, krwawym marszem? Ten jego ojciec — legun w tornistrze ma kwiaty, a w oczach — płomień!

Z boku drogi stoi On, w maciejówce szarej i patrzy z nad krzaczastych brwi na swoich chłopaków - żołnierzy...

— Musiał ich kochać bardzo, mamo?!

— Tak, dziecko, kochał, kochał wszystkich młodych, bo młodym sam do ostatnich swych dni pozostał, duszę mając, jak oni, płomienną. Na młodych oparł całą swoją rację stanu i całą moc...

O, Romek to rozumie, przecież sam kilka razy widział Go w Belwederze, gdy Mu na imieniny wraz z całą szkołą „Rodziny Wojskowej" składali życzenia. Starych nie chciał nieraz przyjąć, ale ich, dzieci, przyjmował zawsze chętnie. Jakżeż

wtedy bywało wesoło, gdy siedząc w głębokim fotelu śmiał się do nich głośno i żartował. Ten największy w Polsce Człowiek, taki przystępny i łaskawy, a taki równocześnie dostojny w swej prostej strzeleckiej kurtce...

Romek zasępił się, coś go ścisnęło za serce mocno, mocno. Już nigdy, nigdy więcej nie pójdą Mu winszować na 19 marca...

A tak się w szkole zawsze naprzód już cieszyli na ten dzień! W domu męczyli wszystkich, aby ubranie było ładne i czyste, żeby to jaknajlepiej wypadło, żeby Dziadek widział, jak bardzo, jak naprawdę Go kochają!

A raz... nie tak to znów dawno było... pamięta dokładnie! Marszałek rękę położył na jego głowie i uśmiechnął się tym niezapomnianym, czarującym uśmiechem.

— Jak się nazywasz, chłopcze? — zapytał.

A jemu serce załopotało w piersi, krew nabiegła do głowy. Lecz wnet odzyskał przytomność, stanął na baczność i wyrecytował jednym tchem swoje imię i nazwisko.

Starszy Pan zamyślił się. A stojący za Nim szwoleżer z temi wspaniałemi, adjutanckiemi sznurami na piersi, nachylił się i szepnął coś wodzowi swemu do ucha.

— Więc to tak? Syn legjonisty z „Zuchowatych“ Berbeckiego? Ojciec twój nie żyje już? Dobry to był żołnierz, pamiętam go takim młodziutkim relutonem... Hm! — mruknął pod wąsem — pozdrów odemnie twoją dzielną matkę... A czemżesz chciałbyś zostać, jak dorośniesz?

— Żołnierzem, tak jak tatuś! — odparł cicho chłopczyna bez namysłu, prężąc się, jak struna...

...Te wszystkie wspomnienia tak Romka rozżaliły, iż teraz rady sobie dać nie mógł. Zamknął książkę, pokręcił się po izdebce, wreszcie wcisnął czapkę na głowę i już był na schodach.

★

— Niech tam sobie trochę pobiega — pomyślała matka, mój biedny, mały Kopciuszek! Przecież tu, w domu, smutno mu i nudno ze mną!

Jakież mu mogła dać przyjemności, ona wdowa po kapitanie?

Wszakże do dziś jeszcze płaci resztę długów, zaciągniętych w czasie przewlekłej choroby męża. Tyle, by chłopiec w strzępach nie chodził i codzień zjadł coś ciepłego. Naukę, jak dotąd, miał bezpłatną, w Rodzinie Wojskowej. Ale co dalej? W tym roku właśnie skończył ostatni oddział Szkoły Powszechnej i coś trzeba będzie z chłopcem na jesieni zrobić. I dokąd go skierować? Jaki fach mu dać w rękę? On tak pragnie być żołnierzem! Wtedy, po wizycie w Belwederze, gdy jej chłopiec powtórzył słowa Pana Marszałka, wniosła podanie do Korpusu Kadetów. Ale



DELEGACJA HARCERZY U MARSZAŁKA W JEGO LETNIEJ SIEDZIBIE W SULEJÓWKU W ROKU 1925. (fot. Pikiel)

*) „Zuchowaci“ był to przydomek legjonistów z 5 p. p.płk. Berbeckiego.

*) „Relutonem“ — zwano w Legjonach piechociarza, gdyż pobierał on często „strawne“ czyli „relutum“ z austrjacka, zamiast wyżywienia z kotła.



WETERANI POWSTANIA STYCZNIOWEGO W GOŚCINIE U MARSZAŁKA W BELWEDERZE. (fot. Pikiel)

go rok temu nie przyjęli, choć egzamin wstępny zdał wyśmienicie, z braku miejsca. Była wtedy z nim osobiście we Lwowie, wypytywała, prosiła, ale daremnie. Powiedzieli jej, że podań mają kilkaset, a miejsc wolnych tak niewiele. Chyba — na własny koszt... Mój miły Boże! Skąd na to wziąć? Więc i marzyć nie ma o czem. Choć — może, kto wie? Przyjaciele poradzili, żeby Romek kończył tymczasem swoją szkołę, a może na przyszły rok? I ten rok też minął bez żadnej na przyszłość nadziei, choć jeszcze wniosła prośbę do Belwederu, jako wdowa po legjoniście i kawalerze Virtuti Militari. Prawie rok mija, a odpowiedzi niema....

Więc znów wróciła do swych rachunków. Lecz cyfry myliły jej się, a z kart buchalteryjnej księgi spoglądał ku niej jej chłopiec w granatowym, kadeckim mundurku z słońcem napoleońskiem na czapce. A naramiennik jego zdobił czarno - biały sznureczek, znak wieczystej żałoby Korpusu Jego Imienia.

Było to skryte jej marzenie, by móc syna dalej kształcić w tym pięknym zakładzie szkolnym, jednym z najlepszych w Polsce.

Jakżeż tam uroczo! — przypomniała sobie białe gmachy, spowite zielenią. Jak zdrowoby mu było na tem wzgórzu, w pobliżu Parku Stryjskiego!

Ale szare ściany ubogiego mieszkania przywołały ją do rzeczywistości.

— Niema i nie będzie odpowiedzi! — machnęła ręką z rezygnacją i wróciła do swego zajęcia.

*

...A tymczasem Romek bawił się na wielkim, pustym placu, zarośniętym chwastami. Czekali tam już na niego przyjaciele, synowie robotników i bezrobotnych z sąsiedztwa. Zamieszkiwali oni gęsto te brzydkie, pokurczono domki podmiejskie.

Powitali wesołym okrzykiem swego przywódcę.

— W co będziemy się bawili? — wołali doń rówieśnicy ze wszystkich stron.

— W legjonistów! — odparł Romek zdecydowanie.

Była to ulubiona zabawa. Romek ustawił swych bosonogich żołnierzy na wyskubanej łączce pod walącym się parkanem i z ogniem w oczach zaczął ich musztrować.

Na drodze przystawali na ten widok sąsiedzi i patrzyli z przyjaźnią na biednego, zapomnianego „Kopciuszka". Znali tu bowiem wszyscy synka tej smutnej, wysokiej pani, ubranej zawsze na czarno, gdy spieszyła szarym rankiem do pracy lub wracała o zmierzchu, strudzona, do siebie.

— Widać zara, że kapitański syn! — mówili z uznaniem robociarze, przypatrujący się mustrze.

Ale dziś wymyślił Romek kolegom jeszcze coś innego.

— Będziemy defilować przed Nim! — zawołał.

Zrozumieli towarzysze, o kogo chodzi, choć nie wymienił nazwiska. Znał je tu wszyscy, jak zresztą wszędzie w Polsce. Opłakali Go przecież gorzkiemi łzami. Boć Go za życia kochali i czcili!

Defilować przed Nim? Dziwnie się to chłopakom wydało. Przecież On już odpoczywa na wieki, tam, w dalekim Krakowie, na Wawelu, którego nigdy w życiu nie widzieli.

— Będziemy defilować, tak jakby przed żyjącym! — upierał się Romek przy swym pomyśle. — O, patrzcie, ten stary, samotny dąb na środku łąki — to będzie On! Przed nim przemaszerujemy!

I bosonoga gromadka, w kijek zbrojna, prężąc się po wojskowemu w lichych kurtczynach, poczęła ostro wybijać takt piętami po pożółkłej od kurzu i dymów fabrycznych trawie.

Romek stał z boku, niby adjutant wodza i pocichu takt im poddawał.

Zdawało mu się przez chwileczkę, że jest niby to duży, taki jak jego ojciec, gdy szedł z Legjonami. Taki reluton zatracony, „Cendrillon"! Jak ten, co to kulą dostał w głowę, a gdy się Komendant spytał, jak się czuje? — odpowiedział:

— Głowa mocna, wytrzyma!